KURJER ZACHODNI

»ISKRA« Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem.

ROK XXIII. SOSNOWIEC, WTOREK 2 SIERPNIA 1932 ROKU. Nr. 178.

Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. miesięcznie (zagranicą 6.50 zł.) | P.K.O. 61.553. | Cena egzem. 15 groszy

Hitler nie zdobył większości w Reichstagu.

Wzrost głosów komunistycznych i separatystów bawarskich

BERLIN, 1.8. Dziś o godz. 10 rano ogłoszono oficjalne wyniki wyborów w Niemczech. W ostatecznem obliczeniu liczba głosów wzrosła i wynosi 36.845.279 wobec czego również wzrosła liczba mandatów z 604 do 607.

Wedle szczegółowego obliczenia, rezultaty wyborów przedstawiają się, jak następuje.

Socjaldemokraci 133—(w poprzedniej kadencji parlamentu 143 mandaty, które wskutek secesji zmalały pod koniec do 136).

Hitlerowcy 230 mandatów (w poprzedniej kadencji 107 mandatów, które wzrosły do 110).

Komuniści 89 mandatów (w poprzedniej kadencji 78 mandatów).

Niemiecko - narodowi wraz z partją ludową i landvolkiem 45 (w poprzedniej kadencji stanowili taką samą liczebną siłę).

Centrum 76 mandatów (w poprzedniej kadencji 69 mandatów).

Bawarska partja ludowa 22 mandaty (w poprzedniej kadencji 19).

Chrześcijańsko - socjalni 4 mandaty (w poprzedniej kadencji 14).

Landbund 2 mandaty.

Z zestawienia powyższego wynika, że zupełnemu rozbiciu ulegli demokraci, tracąc 11 mandatów.

Z ogólnej liczby 36.845.279 głosów poszczególne ugrupowania otrzymały:

Socjaldemokraci: 7.951.245 (w r. 1928 — 9.151.059, w r. 1930 — 8.572.016).

Narodowi socjaliści: 13.792.779 (w r. 1928 — 809.771, w r. 1930 — 6.401.210).

Komuniści: 5.278.094 (w r. 1928 — 3.263.354, w r. 1930 — 4,587.708).

Centrum: 4.586.501 (w r. 1928 — 3.711.141, w r. 1930 — 4.128.929).

Niemiecko - narodowi: 2.172.941 (w r. 1928 — 4.380.029, w r. 1930 — 2.558.493).

Niem. partja ludowa: 434.548 (w r. 1928 — 480.347, w r. 1930 — 339.000).

Partja gospodarcza: 146.061 (w r. 1928 — 1.395.684, w r. 1930 — 1.388.585).

Partja państwowa: 271.373 (w r. 1928 — 1.504.148, w r. 1930 — 1.322.608).

Bawarska partja ludowa: 1.190.453 (w r. 1928 — 945.304, w r. 1930 — 1.058.555).

Landvolk 91.234 (w r. 1928 — 581.519. w r. 1930 — 1.104.000).

Niem. partja chłopska 137.081 (w r. 1928 — 480.347. w r. 1930 — 339.000).

Chrześcijańsko - socjal 364.749 (w r. 1928 — 63.110, w r. 1930 — 867.000).

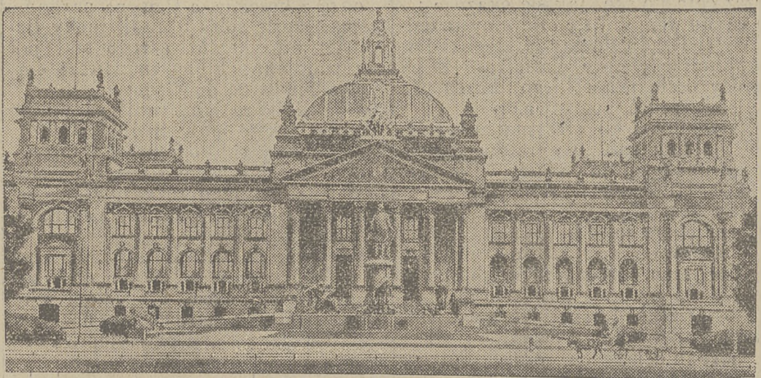
Landbund 90.359 (w r. 1928 — 199.515, w r. 1930 — 193.000).

Niemiecka partja socjalistyczna 72.589.

Mniejszości narodowe 44.967 (w r. 1928 — 70.975, w r. 1930 — 76.000).

Stosunek procentowy ugrupowań w nowym sejmie Rzeszy, przedstawia się dla większych partyj, jak następuje:

Największą partję wszelako bez większości bezwzględnej, stanowić będą hitlerowcy (37 proc.) drugą zkolei — socjaliści (21 proc.), trzecią zaś z najsilniejszych — komuniści (14 proc.). Ostatnią z największych partyj stanowić będzie Centrum (12 proc.), resztą zaś ugrupowania drobne.



GMACH PARLAMENTU RZESZY W BERLINIE.

Koła polityczne wymieniają trzy okoliczności, jako najbardziej charakterystyczne cechy ostatnich wyborów: 1) niepowodzenie Hitlera, 2) wzrost separatystów bawarskich i 3) wzrost głosów komunistycznych.

Wobec tego, że komuniści nie wchodzą w rachubę jako partnerzy bloku republikańskiego, nie może być mowy o większości republikańskiej w nowym parlamencie. Pozostaje więc jedynie możliwość utworzenia koalicji, prawicy z centrum, możliwość, która zarysowywała się już od kilku miesięcy, której jednak hitlerowcy nie chcieli wykorzystać, sądząc, że wybory obecne dadzą im absolutną większość. W tej chwili nie mają hitlerowcy i niemiecko-narodowi zdaje się innego wyjścia, jak wejść na drogę porozumienia z centrum.

Przyszły gabinet będzie więc prawdopodobnie gabinetem prawicy i centrum, a więc gabinetem umiarkowanej prawicy.

Zajadły teror, stosowany przez Hitlera, napoił całe Niemcy przekonaniem, że jest to stuprocentowy ruch polityczny, że 70 miljonów Niemców składa się ze zwolenników Hitlera i t. d. Przekonanie to okazało się fikcją. Próba sił dowiodła, że Hitler jest znacznie słabszy, niż to powszechnie przypuszczano. Wprawdzie odniósł on sukces liczebny, niemniej jednak w stosunku do pokładanych nadziei nikły w porównaniu do ostatniego głosowania na prezydenta Rzeszy. Wpływ hitlerowców zmalał.

Wybitnie natomiast wzrosły wpływy komunistów oraz partji bawarskiej. Dwie te okoliczności są dowodem, że jedność duchowa Niemców doznaje rozkładu.

Zwycięstwo Kusocińskiego na Olimpjadzie.

Pławczyk i Heljasz zajęli miejsca niepunktowane.

120 TYS. WIDZÓW.

LOS ANGELOS. 1.7. Wczorajszy t. j. drugi dzień X Olimjady, zaznaczył się wielkim tryumfem sportu polskiego. W biegu na 10 klm., nasz czołowy olimpijczyk, Janusz Kusociński, przy bardzo silnej konkurencji, zdobywa pierwsze miejsce w czasie 30:11.4 sekundy, bijąc bijąc rekord olimpijski.

Zanim podamy szczegółowy opis tego tak bardzo emocjonującego 120.000 widzów, zebranych na stadjonie, biegu, przejdźmy chronologicznie przez wczorajsze konkurencje.

PRZEDBIEGI NA 100 METRÓW.

O godz. 15-ej według czasu amerykańskiego (24 w nocy) rozpoczęły się przedbiegi na 100 metrów. Pierwszy przedbieg wygrywa bezapelacyjnie Tolan (St. Zj.) przed Almidą (Brazylja). W drugim zwyciężył Simosn (St. Zj.) w 10,9 przed Page (Anglja). Trzeci przedbieg wygrywa Jonath (Niemcy), osiągając czas 10.6 sek. (rekord olimpijski) przed Elijotem (Nowa Zelandja).

W ćwierćfinale 100 mtr. wygrywa Simon (Ameryka) w 10.7 o 30 ctm. przed Vrightem.

PRZEDBIEGI NA 400 METRÓW

O godz. 17 według czasu amerykańskiego (2 w nocy), odbyły się międzybiegi na 400 m. przez płotki. Pierwszy przedbieg wygrywa Taylor (St. Zjedn.) 55,2 sek., przed Petersonem (Szwecja). Drugi przedbieg wygrywa Tisdal (Irlandja) 54.2 sekundy przed Notbrockiem (Niemcy), trzeci przedbieg wygrywa Healey (St. Zj.), osigając czas 52.2 sekundy (rekord olimpijski) przed Adelheimem (Francja). Czwarty przedbieg — Facelli (Italja) w 55 sekund przed lordem Burkelleyem (Anglja).

SKOK WZWYŻ.

O godz. 17-ej (2-ga w nocy) odbył się finał skoku wzwyż. Startowało dziewięciu zawodników, m. in. Pławczyk. Wyniki następujące: pierwsze miejsce zajmuje Mac Naughton — 196 cm., drugie — Osdel (St. Zj.), trzecie — Toribio (Filipiny), czwarte — Johnson (St. Zj.), piąte — Reinikka (Finlandja), szóste — Kimura (Japonja). Pławczyk zajmuje ósme miejsce, a więc odpada (jest tylko sześć miejsc punktowanych).

KUSY NA TORZE.

Największe zaciekawienie, oczywiście, wzbudził bieg na 10 klm., w którym obok naszego asa, startowało ośmiu zawodników.

Na strzał dany przez startera zrywa się garstka 9 zawodników. Z punktu wysuwa się na czoło Virtanen leader Iso-Holi, głównego faworyta tego biegu.

Taktyka Kusocińskiego była jasna, nie bawić się w żadne obchodzenie — biec ze startu do mety ze stoperem w ręku. Robić jednem słowem czas.

To też już po przebiegnięciu kilkudziesięciu metrów, widząc, że Finnowie nie trzymają tempa — „Kusy" wysuwa się na czoło zawodników i od tej pory prowadzi sam przez cały bieg, narzucając swoje mordercze tempo pozostałym.

Na 150 mtr. wszyscy zawodnicy są w jednej grupie. Kusociński na czele. Za chwilę „Kusy" oddala się od najbliższego Virtanena o blisko 200 mtr. Zrywają się burze oklasków na stadjonie — to Polonja amerykańska zagrzewa go do walki.

Na 3000 mtr. — Kusociński biegnie już sam. Za nim w odległości 20 mtr. podąża Virtanen. Co za ironja losu. Ten sam Virtanen, który miał przecież „pochować" Kusego i utorować zwycięstwo Iso-Holi. Tuż za Virtanenem biegnie meksykańczyk Morales, za nim Iso-Hola, Siring i Savidan.

Na 5.000 mtr. Kusociński wciąż prowadzi. Rozpaczliwe wysiłki Virtanena na nic się nie zdają „Kusy" nawet nie dopuszcza go do siebie. Odległość między niemi wynosi przeszło 10 mtr.

12.000 osób zrywa się ze swych miejsc. Cały stadjon szaleje. Jest już pewne, że Kusociński musi bieg wygrać.

Dalsze okrążenia przechodzą szybko, jedno za drugiem.

Kusociński ani przez chwilę nie umniejsza tempa. Coraz tylko spojrzy na stoper, uśmiecha się „wali" dalej.

W przedostatnim okrążeniu Finnowie zrywają się do finiszu. Iso-Hola miał Virtanena i zaczyna zbliżać się do Kusocińskiego. Trwało to jednak tylko sekundę „Kusy" ogląda się, zdwaja finisz i... znów odległość między nimi zaczyna się zwiększać.

Wśród niemilknących krzyków i braw Kusociński wychodzi na prostą i mając wszystkich za sobą w odległości kilkunastu metrów przecina białą wstęgę zwycięstwa w 30 m. 11,4 sek, o 9 mtr. przed Iso-Holo, Virtanenem, Ottevem (Finl.), Greorger (St. Zj.). Savidanem (N. Zelandja), Syringiem (Niemcy) i Lindgrenem (Szwecja).

Na olbrzymim maszcie olimpijskim powiewa dumnie biało-czerwona chorągiew — symbol potęgi sportowej Polski. Fanfary grają hymn narodowy.

Kusocińskiego, uśmiechniętego, wynoszą ze stadjonu entuzjaści na rękach.

Czas uzyskany przez Kusocińskiego jest nowym rekordem olimpijskim, a gorszy od rekordu światowego zaledwie o niecałe 6 sekund. Jeżeli się zważy, że w dniu wczorajszym było wyjątkowo upalnie w Los Angeles, czego dowodem są stosunkowo słabe wyniki w biegach krótkodystansowych i skokach, to wynik Kusocińskiego należy uważać wprost za fenomenalny. „Kusy" stwierdził raz jeszcze, że przedstawia sobą ekstraklasę światową i pokazał się jako najlepszy długodystansowiec świata.

Kusociński zwyciężył! Znakomity talent naszego biegacza nie zawiódł nas. W oczach 120 tys. widów, elity sportowej świata Kusociński pokonał najlepszych biegaczy świata. Zgodnie z olimpijskim zwyczajem wkrótce po odbyciu biegu na 10 km. na główny maszt olimpijski wciągnięto flagę biało-amarantową. Jednocześnie orkiestra odegrała nasz hymn narodowy. W odległości 10 tys. km. od Warszawy 120 tys. widzów słuchało dźwięków „Mazurka" Dąbrowskiego, 120 tys. widzów powtarzało „dziesiątki razy słowo Polska", a na falach eteru, kablami telegraficznemi na wszystkie strony świata biegły słowa: „Polak Kusociński zwyciężył na igrzyskach olimpijskich w biegu na 10 tys. km.

W kilka godzin po zwycięstwie Kusociński we wszystkich zakątkach kuli ziemskiej, miljony ludzi wszystkich narodów i kolorów skór powtarzało wyrazy: „Polska", Kusociński".

Kusociński swojem zwycięstwem przysporzył wiele sławy sportowi naszemu, a tem samem i Polsce. Imię Kusocińskiego zostanie zapisane złotemi zgłoskami w historji sportu naszego, a społeczeństwo nasze przez długi czas wymawiać będzie z należną czcią nazwisko jego, dzięki któremu flaga biało-amarantowa dumnie trzepotała na głównym maszcie olimpijskim, hen za oceanem w obliczu 120 tys. ludzi.

WARSZAWA, 1.8. (Tel. wł.) Ministerstwo spraw zagranicznych wysłało za pośrednictwem ambasady polskiej w Waszyngtonie depeszę do Kusocińskiego treści następującej:

— Mistrzowi Polski i świata powinszowanie wspomniałego sukcesu.

INNE KONKURENCJE.

W podnoszeniu ciężarów w wadze lekkiej mistrzem olimpijskim został Francuz Rene Duverque, osiągając 315 klg. w trójboju (rekord olimpijski). W wadze półciężkiej Hostil osiągnął 365 klg.

W rzucie kulą pierwsze miejsce zajął bezapelacyjnie Sexton 15.90 mtr). przed Rothertem. Heljasz zajął siódme miejsce.

KLUBU NARODOWEGO.

WARSZAWA, 1.8 (Tel. wł.). Dziś odbyło się posedzenie parlamentarnego Klubu Narodowego. Prezes Klubu pos. Rybarski w obszernem przemówieniu przedstawił zebranym sytuację gospodarczą i finansową oraz poruszył sprawy naszej polityki zagranicznej. Uchwał nie powzięto.

Ciągnienie 3 proc. premjowej

Wczoraj odbyło się ciągnienie 3 proc. premjowej pożyczki budowlanej serji I-ej.

Wygrane padły na Nr. Nr.:

Zł. 250.000 — Nr. 670496.

Zł. 50.000 — Nr. 43597.

Po zł. 10.000 — Nr. Nr. 955052 942095 288307 797893 200501 3545 217984 155290 717872 383895

Po zł. 1.000 — Nr. Nr. 554688 303341 582880 641475 333254 399830 113090 137439 409805 845924 764518 378210 707445 557104 561169 923346 592729 990435 245795 708002 278825 907605 175801 785354 712732 689518 624260 853217 614813 594205 536066 962996 335501 471737 256582 279197 724096 623563 561180 438645 370380 411380 45334 612283 580921 45205 865932 195731 838284 389660 769285 380396 289939 424104 296217 728680 696890 742688 755920 39738 291889 441695 275368 948918 879301 742586 390031 290117 315347 557485 278550 614941 237680 170310 891347 650390 880312 234034 586524 329382 994144 419643 908872 312338 488514 44680 882546 199244 215865 858472 179112 704564 572341 419677 335187 428469 817685 45435 696444 962082.

Oburzający postępek dyplomaty niemieckiego

Baron Rintelen a polska flaga narodowa.

Cała Warszawa w niedzielę została wstrząśnięta wręcz nieprawdopodobną wiadomością. Oto z frontonu domu przy Alei Róż nr. 1 zdarto chorągiew narodową, wywieszoną z okazji „Święta morza", obchodzonego uroczyście przez całą Polskę. Jak się okazuje tego czynu dopuścił się oficjalny przedstawiciel Rządu Rzeszy Niemieckiej w charakterze charge d'affaires zastępujący posła nemieckiego baron von Rintelen, radca poselstwa.

Natychmiast po otrzymaniu wiadomości o tem zajściu przedstawiciele prasy udali się na miejsce wypadku.

Dozorca domu w Alei Róż nr. 1, Marcin Kominiarczyk, dokładnie opisuje przebieg zajścia.

— Dziewiętnaście lat już pracuję w tym domu, ale czegoś podobnego to jeszcze nie było — powiada p. Marcin. — O godz. 3 rano, jak zwykle w święto państwowe, wywiesiłem flagę na parkanie naszego domu. Pół godziny później przyszedł do mnie służący barona Rintelena, Polak, Władysław Okupniak, były polski żołnierz, Poznaniak, i powiada:

— Panie Marcinie, tę flagę trzeba obowiązkowo zdjąć!

— A dlaczego mam ją zdjąć, kiedy wszędzie flagi mają wisieć?

— Bo pan baron nie życzy sobie, by flaga wisiała!

— On tu niema nic do gadania! — powiedziałem. W kilkanaście minut później poszedłem do kościoła. Przychodzę z kościoła, a flagi na parkanie niema. Myślę sobie ukradli juchy flagę. Przy parkanie na rogu stał jak raz policjant, który tu zawsze stoi. Powiadam więc do niego:

— Policja tu stoi, a flagę polską ukradli, jak to może być!

Zaczęliśmy się rozpytywać. Okazało się, że flagę zdjął służący barona, Rintelena, na jego rozkaz. Flagę zabrali sobie do mieszkania i nie chcieli wydać.

Wówczas poszedłem szukać innej flagi, bo przecie w święto dom bez flagi być nie może. Poszedłem więc do sąsiedniej kamienicy nr. 6. Tam dostałem flagę i ją z powrotem zawiesiłem.

Minęło trochę czasu, a tu wychodzi sam baron Rintelen. Zobaczył flagę i strasznie się rozgniewał i sam flagę zdjął. Baron mówił, że jest dyplomatą. Że wie co robi i żeby jemu nie przeszkadzano. Wołał przy tem po niemiecku, że jego strasznie oburza widok flagi polskiej. że jest zdenerwowany i że nie może zgodzić się, by na domu gdzie on mieszka, wisiała polska flaga. Powiadał przy tem, że koledzy jego dyplomaci śmieją się z niego, iż przy jego mieszkaniu, tuż przy oknach wisi flaga polska.

— Czy baron był naprawdę zdenerwowany?

— Bardzo. Krzyczał coś i wymachiwał rękami — odpowiada dozorca. — Denerwował się długo. Policjanci odsunęli się, i baron po raz drugi sam odważał chorągiew od bramy i zabrał do mieszkania.

— Co zrobił pan wówczas?

— Poszedłem do właściciela domu, który kazał mi po raz trzeci chorągiew zawiesić. Poszedłem znów do sąsiadów i pożyczyłem drugą flagę.

— A co zrobił baron?

— Wyszedł na balkon. Postał tak przez chwilę. Zobaczył, że na ulicy jest dużo policjantów. Coś zawołał po niemiecku, co dobrze nie słyszałem. Później zamknął wszystkie okna i drzwi na balkon i opuścił wszędzie roletty, by flagi polskiej nie widzieć.

Baron Rintelen miał opuścić Polskę 1 września, bowiem został odwołany przed dwoma miesiącami ze swego stanowiska. Mieszkanie po nim nie będzie już więcej wydzierżawione żadnemu urzędnikowi poselstwa niemieckiego.

WYJAŚNIENIE POSELSTWA NIEMIECKIEGO.

WARSZAWA, 1.8 (Tel. wł.). Agencja Press donosi: — Radca poselstwa niemieckiego w Warszawie złożył rządowi polskiemu wyjaśnienie, w którem w odmienny sposób przedstawia przebieg incydentu, niż to wynika z dochodzenia władz polskich. Po zbadaniu jeszcze bardziej szczegółowem należy się liczyć z interwencją dyplomatyczną w Berlinie.

Możliwość zwiększenia liczby banknotów

kosztem wysokości pokrycia złotem.

WARSZAWA, 1.8. (Tel. wł.) Dwie agencje warszawskie zamieszczają dłuższe wzmianki o tendencjach do zwiększenia obiegu banknotów.

Polskie sfery finansowe, pozostające w ścisłej współpracy z bankami zagranicznemi, konstatują zmiany, jakie się dokonały na zachodnie Europy i w Ameryce, w poglądach na pokrycie złotem. Zdaniem sfer finansowych banki emisyj ne powinny zarzucić system sztywnego a wysokiego pokrycia złotem baknotów, gdyż właściwem zadaniem rezerw złota powinno być wyrównywanie deficytu płatniczego danego kraju.

Bank emisyjny musi mieć możność zwiększenia emisji banknotów zwłaszcza w momencie ukrywania pieniędzy przez ludność i wycofywania płynnego kapitału. Wylania się konieczność zastąpienia baknotów, ukrytych przez ludność a to bez względu na spadek pokrycia w złocie.

Dla ułatwienia ruchu pieniędzy projektowane jest zwiększenie obrotu bezgotówkowego. Mają być ustanowione obroty czekowe jako środka płatniczego przy wpłatach państwowych i do instytucyj użyteczności publicznej. Przy powyższej reformie stan kredytu nie będzie podlegał nadmiernemu ograniczeniu, a publiczność przyzwyczai się do niższego pokrycia złotem.

Pogoda na dziś.

Dziś wzrost zachmurzenia ze skłonnością do burz lub deszczów pochodzenia burzowego, upalnie, słabe lub umiarkowane wiatry południowe.

„ŚWIĘTO MORZA” W GDYNI.

100.000 osób wzięło udział w imponującej manifestacji.

Wspaniałą i imponującą była manifestacja ludu polskiego w ub. niedzielę, pod nazwą „Święto morza“. W manifestacji tej wzięło udział około 100.000 osób. Dziesiątki pociągów dodatkowych, sznury samochodów rozmaitego typu począwszy od ciężarowych, a kończąc na luksusowych, — wszystko to wiozło setki i tysiące osób, chcących wziąść udział w potężnej manifestacji, mającej dobitnie świa tu całemu, że nieodstąpimy ani piędzi ziemi z Pomorza, że nietylko nie ustąpimy, ale domagamy się takiego uregulowania stosunków na wybrzeżu Bałtyku, aby ekspansja gospodarcza Polski swobodnie mogła korzystać z Gdańska.

Już w piątek wiecz. poczęły przybywać wycieczki z odległych stron kraju. Pierwszą rzeczą, która rzucała się w oczy każdemu przybywającemu do Gdyni to był olbrzymi, błyszczący jasnym światłem na tle ciemnego firmamentu — krzyż na Górze Kamiennej. I widok tego wspaniałego symbolu Odkupienia i Sprawiedliwości, musiał krzepiąco działać na każdego przybywającego do Gdyni.

Pomimo wielkiego wysiłku organizacyjnego nie wszystko mogło wypaść ładnie i składnie. Uczestnicy jednak manifestacji taką radość w sobie mieli z racji możności oglądania morza polskiego, że nie zwracali uwagi na niedogodności, niewygodę, wykorzystując natomiast każdą chwilę dla bliższego poznania morza, urządzeń portowych, tego wszystkiego co świadczy o naszej potędze i jest najlepszą gwarancją mocarstwowości Polski.

UDOCZYSTOŚCI.

Uroczystość „Święta morza“ rozpoczęła się na nadbrzeżu Wilsonowskiem, o godz. 11-ej, nabożeństwem, celebrowanem przez biskupa chełmińskiego, ks. Okoniewskiego, w asyście duchowieństwa kapituły chełmińskiej. Przed imponującym ołtarzem, ustawionym wśród molo na tle okrętów, zasiadł na specjalnym podwyższeniu, naprzeciw podjum biskupiego, pan Prezydent R. P.

Ks. biskup Okoniewski w okolicznościowem kazaniu podniósł znaczenie morza. Na morzu musimy pracować dla dobra Polski i całej ludzkości — mówił ks. biskup. Zetknięcie się z morzem każe dzięki czynić stwórcy za ten dar, za to morze, które jednocześnie zmusza nas do wielkich wysiłków, aby ten Boski dar mógł być należycie wykorzystany dla pożytku kraju i całego świata.

Po kazaniu ks. biskup pobłogosławił morze i okręty.

Po nabożeństwie wygłosił przemówienie prezes oddziału gdyńskiego Ligi morskiej i kolonjalnej, prezes komitetu „Święta morza“ Rummel.

Następnie przemawiał min. Kwiatkowski. W dalszym ciągu przemawiał prezes zarządu głównego Ligi morskiej i kolonjalnej, gen. Orlicz - Dreszer, wznosząc okrzyk na cześć Polski i jej Prezydenta. Po przemówieniu starosty krajowego pomorskiego Łąckiego, który wraz ze zgromadzonymi naczelnikami gminy złożył na ręce p. Prezydenta hołd ziemi pomorskiej, zabrał głos pan Prezydent Rzeczypospolitej, który podkreślił znaczenie dla państwa morza i ziemi pomorskiej.

Po przemówieniu Pana Prezydenta, z nad wybrzeża portowego popłynęła na morze pieśń „Nie rzucim ziemi“, podchwycona przez wielotysięczne tłumy.

DEFILADA.

O godzinie 14-ej pan Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu świty, przedstawicieli rządu i generalicji, zajął trybunę, ustawioną przy ulicy 10 lutego. Naprzeciwko okazałego gmachu poczty rozpoczęła się defilada wojska. Przedefilowały kolejno oddziały marynarki wojennej i morskiego dywizjonu lotniczego, witane burzliwemi oklaskami publiczności, oddział podchorążych sanitarnych, batalion morski z Wejherowa, szwadrony kawalerji i delegacje pułkowe. Za wojskiem, w długich kolumnach maszerowały oddziały przysposobienia wojskowego, związków zawodowych, organizacyj społecznych, delegacje Ligi morskiej i kolonjalnej z najodleglejszych zakątków kraju. Długo niemilknącemi oklaskami witano delegacje Gdańska, Śląska, Lwowa i Wilna. Udział w pochodzie grupy czeskosłowackiej, jugosłowiańskiej, oraz młodzieży litewskiej, przybyłych do Gdyni na dzień „Święta morza“, wywołał powszechne gorące wyrazy głębokiej sympatji. Pochodowi, który trwał 2 godziny, przyglądali się licznie przybyli goście i tłumy miejscowej ludności, zalegające ulice, balkony i dachy domów.

Po zakończeniu defilady, pan Prezydent Rzeczypospolitej, eskortowany przez dwa szwadrony kawalerji, odjechał do portu wojennego. W czasie defilady, nad Gdynią krążyły eskadry samolotów wojskowych.

Do późnego wieczora na ulicach Gdyni panował niezwykły ruch i ożywienie. Niezliczone tłumy zalegają place i wybrzeże. W kilku punktach miasta przygrywają orkiestry. **Szczególnym entuzjazmem tłumy darzą** polską marynarkę wojenną, która imponuje swoją postawą i sprawnością.

Okręty marynarki wojennej na uczestnikach uroczystości wywarły ogromne wrażenie.

Uroczystości zakończył raut w auli szkoły morskiej, wydany przez pana Prezydenta Rzplitej. W raucie wzięli udział obecni w Gdyni przedstawiciele władz państwowych, miejscowych i społeczeństwa pomorskiego.

Przemówienie b. ministra Kwiatkowskiego.

„U WRÓT BAŁTYKU KONCENTRU JĄ SIĘ NAJISTOTNIEJSZE WALORY POLITYCZNE POLSKI“.

Nie przybyliśmy tu nad morze polskie — mówił b. min. Kwiatkowski — ani jako goście; ani jako wędrowcy, nie przybyliśmy tu z niczyjej łaski ni obcej protekcji, na własnej ziemi stoimy, na własną przeszłość — nieraz bohaterską i zwycięską, czasem twardą i gorzką — tu spoglądamy, dla własnej lepszej przyszłości tu trwać i pracować będziemy.

— Tu nad brzegami Bałtyku koncentrowały się zawsze najważniejsze sprawy gospodarcze i polityczne Polski, tu biły źródła wielkości, sławy i potęgi Polski Zygmuntowskiej, tu — gdy Polska od spraw morza i handlu odwracać się poczęła — wylęgły się i rozrosły pierwsze siły, pracujące systematycznie nad zgubą i upadkiem Rzeczypospolitej 18 wieku! Żadna z dzielnic w najdawniejszej przeszłości Polski, w epoce Piastów i Jagiellonów nie była może w takiej obfitości zroszona krwią polską w obronie przed obcym najazdem, jak właśnie ziemia Pomorska.

Rozumiała dawna Polska polityczną wartość ziemi Pomorskiej: wybrzeży Bałtyku, ale często nie doceniała wartości gospodarczej tych dzielnic i wartości własnej wytrwałej i upartej pracy na morzu. Odwrotnie, z niezwykłą jasnością rozumieli wrogowie Polski, że kto chce Polskę jako państwo politycznie zabić a gospodarczo uzależnić i eksploatować, że kto chce naród polski „z wolnego — niewolnikiem uczynić“ — ten musi dążyć niezmiennie do odcięcia Polski od morza i wytępienia ludności polskiej na Pomorzu.

Tu bowiem — u wrót Bałtyku — nad tą małą „resztówką“ praw Polski do morza, tu i u stóp powstającej Gdyni i w porcie gdańskim leży klucz egzystencji i rozwoju gospodarstwa polskiego dziś — tak samo — jak leżał tu przed wiekami. Tu, u wrót Bałtyku, koncentrują się najistotniejsze walory polityczne Polski. Tu dopiero zjednoczenie ziem polskich staje się najrealniejszą rzeczywistością.

Dziś więc, gdy godność zdeptanej sprawiedliwości międzynarodowej została ponownie przywrócona, gdy zbrodnie podziałów Polski zostały przekreślone, gdy zgodnie z manifestem pokojowym wielkiego Prezydenta Stanów Zjednoczonych Wilsona i zgodnie z wyrokiem, aprobowanym przez cały prawie świat cywilizowany, Polska powróciła nad własne brzegi Bałtyku, to musimy mieć nigdy nie zamąconą świadomość, że tu obok przysługujących nam praw, ciążą na nas dziejowe i poważne obowiązki.

Trzeba umieć i chcieć uczciwie popatrzeć na mapę polityczną i gospodarczą Polski współczesnej, aby zrozumieć wartość naszej granicy morskiej, pracującej ekonomicznie już obecnie stokrotnie aktywniej, niż jakakolwiek granica lądowa Rzeczypospolitej. Żaden kraj w Europie nie ma podobnej sytuacji martwych gospodarczo granic lądowych, żaden kraj nie może zrozumieć i uczuć, czem jest dla nas Gdynia i Pomorze, czem jest dla nas port gdański i bezpośredni kontakt z morzem.

Musimy i możemy stwierdzić w obliczu wszystkich narodów dobrej woli i szanujących jeszcze prawdę wyżej niż siłę, iż przyszliśmy na odzyskane, własne wybrzeże morskie poprzez ziemie rdzennie polskie, z hasłami uczciwego pokoju i współpracy, nie zaś ze sztandarem nienawiści!

Nie nas ponosi przesadna i zwyrodniała ambicja narodowa, nie my chcemy naruszać obowiązujące traktaty, nie my szukamy nowych i nieprawnych nabytków i grabieży na cudzej ziemi — lecz jedynie chęć służby w imię postępu i cywilizacji, w imię zrównania narodów pod względem politycznym i ekonomicznym jest tu naszem pokojowem zadaniem i prawem. Czyż prawa do tej pracy wymagają jeszcze dodatkowej legitymacji, oprócz tej którą dawno już wystawili nam dobrowolnie nasi przeciwnicy, gdy przed wojną we wszystkich statystykach, wydawnictwach, mapach, — udowodniali polskość Pomorza i uważali za swój obowiązek odwoływanie się do praw wyjątkowych dla stępienia przewagi żywiołu polskiego? W tych warunkach tylko nieuczciwość i rozmyślna ślepota nie mogłyby dojrzeć wyraźnie, że prawo do ziemi Pomorskiej i prawo do nieskrępowania niczem pracy na naszem wybrzeżu morskiem są niepodzielnie po naszej stronie.

A prawo to nakłada na nas obowiązek odparcia każdego ataku, jakikolwiek on będzie, a ataku zbrojnego, odparcia z bronią w ręku i w walce aż do naszego pełnego zwycięstwa. Zdajemy sobie sprawę, iż niema wyższej wartości dla człowieka — jak pokój, ale tu właśnie niema dla nas kompromisu: tu żadne szachrajstwo polityczne podrzucone przez obcych ostać się nie może, bo będzie rozdeptane przez miljony nóg polskich przez cały naród łącznie z każdorazowym rządem. Mamy tę świadomość, że dziś frontem do morza polskiego stoją tu w Gdyni liczne tysiące, ramię przy ramieniu, że tu nic nas nie dzieli, a wszystko łączy i wiąże w jedno spoiste społeczeństwo. Mamy również tę świadomość, że wrazie potrzeby że w razie niebezpieczeństwa — grożącego morzu — za każdym z nas staną w kraju liczne tysiące ludzi dla których wartość życia i wartość morza polskiego to jedno i to samo.

W dalszym ciągu przemawiał prezes zarządu głównego Ligi morskiej i kolonjalnej gen. Orlicz - Dreszer.

Przemówienie P. Prezydenta.

„Drodzy Rodacy! Obchodzona dziś uroczystość „Święta morza“ skupiła tu nad polskiem wybrzeżem całą Polskę. Cała Polska bierze udział w dzisiejszem święcie, bo z całej Polski ściągnęły tu wielotysięczne tłumy, a myśli i serca tych, co przybyć nie mogli, zwrócone są także tu, w stronę naszego morza. Wszyscy Polacy patrzą z dumą i radością na dokonane już nad morzem prace i oczekują dalszego ich postępu.

Umiłowanie morza i zrozumienie jego znaczenia dla państwa nie było obce naszemu narodowi i za czasów dawnej Rzeczypospolitej, brakło jednak świadomej, planowej i stałej woli i pracy dla rozwinięcia naszych stosunków morskich naszego handlu morskiego i naszej floty. Największa zaś nawet idea musi się wcielić w kształt widomy, by nie został mrzonką.

Takim kształtem widomym umiłowania przez obecne pokolenie Polaków morza i właściwej oceny wielkiej roli, jaką odgrywa ono w życiu odrodzonej Rzeczypospolitej, jest budująca się w najtrudniejszych warunkach Gdynia, jako konieczne dopełnienie Gdańska i zwiększająca się z roku na rok nasza flota. Dążenia nasze do stworzenia wielkiego polskiego handlu morskiego zostały zapoczątkowane, ale wymagają ciągłego dalszego wysiłku i czujności. Dzisiejsze święto jest symbolem zbiorowej woli całego narodu podjęcia takiego wysiłku.

Ale nietylko ku samemu morzu biegną myśli i uczucia polskie. Biegną one i ku całej starej ziemi pomorskiej, która jest nam wszystkim szczególnie droga, jako ta dzielnica, która zrządzeniem losów tyle wycierpiała, opierając się przez długie lata niewoli skutecznie próbom wynarodowienia, — pomimo, że czynione były wszelkie wysiłki i że używano wszelkich rozporządzalnych metod i środków, aby zetrzeć polskość z jej powierzchni, aby jej dziecko w szkole zapomniało mowy ojczystej. Jeżeli pomimo tych wysiłków Pomorze zachowało swą polskość tak, że odsetek ludności polskiej jest większy niż prawie we wszystkich innych częściach Polski, zawdzięczamy to przedewszystkiem kobietom pomorskim, które jako matki i wychowawczynie — tak jak i na Śląsku i w Poznańskiem uczyły swe dzieci wytrwale polskiego pacierza i używały tylko polskiej mowy. Zawdzięczamy to również tej części duchowieństwa, która, pochodząc z tego ludu, pomimo nacisku ze strony władz państwowych oraz wpływowej części obcego duchowieństwa, szerzyła wytrwale wśród swych parafjan kult dla polskiej mowy i polskiej kultury. To też cały naród winien polskiej kobiecie i polskiemu duchowieństwu na Pomorzu wielką wdzięczność i to po wsze czasy.

Utrzymanie przy Polsce tej ziemi, tak ciężko przez los nawiedzonej a zarazem tak ważnej dla całego państwa jako jedyny dostęp do morza sprawił, że dziś po 12 latach odzyskania jej szczególna jest w całej Polsce dla tej ziemi miłość, powszechne jest zrozumienie, że jest ona kamieniem węgielnym naszego niepodległego bytu. Gdy przed laty 160 naród nasz utracił Pomorze i wolny dostęp do morza, niósł ten pierwszy rozbiór Polski nieuchronnie ze sobą i dalsze rozbiory, był początkiem końca naszej niepodległości. Ta nauka historji zapadła głęboko w nasze serca; głosi ona, że nie masz Polski bez morza i Pomorza.a udział tych niezmiernych rzesz, które ściągnęły na dzisiejsze święto z naodleglejszych zakątków Rzeczypospolitej mimo będących w toku żniw, mimo trosk i kłopotów, które w tym ciężkim roku są cięższe niż w innych, jest wymownym dowodem zrozumienia przez całe społeczeństwo tej wielkiej prawdy, ukochania tej ziemi i przywiązania do morza“.

PREMIER HERRIOT

w roli cywilizacyjnej Kościoła katolickiego.

(KAP) P. Franciszek Pułaski, dyrektor bibljoteki polskiej w Paryżu, nadesłał KAP-ej ciekawy artykuł o ostatniej książce premjera francuskiego Edwarda Herriota (Laporte oceane. Sur les terres des abbayes. Les foyers spirituels de Roune 1932 p. 177). Z myśli, zawartych w tej książce, widać, że w psychice Herriota, przywódcy radykałów francuskich, walczącego niegdyś z Kościołem nastąpił wyraźny zwrot w stosunku do religji. Scharakteryzowawszy pierwszy ustęp książki, p. Pułaski pisze:

Ale są jeszcze dwa inne rozdziały w tem przedziwnem dziełku Herriota, zatytułowane „N. polach opactw“ i „Ogniska duchowe Rouen“.

Z zadowoleniem artystycznem parokrotnie odczytując te interesujące szkice, zdumiewa się znowu czytelnik nad wielostronnością Herriota, tego „homo duplex“, jak go niedawno nazwał Jean Guiraud („La Croix“ z 17.7 32. por. też p. Grosclaude, Ed. Herriot ecrivain et homme d'etat 1932 p. 127). Miejscami wierzyć nie chce się, bo wszak to on czołowy przedstawiciel lewicy, on, twórca ultra postępowej unifikacyjnej reformy szkolnej, on, autor (później odwołanych) zarządzeń antykonkordatowych dla Alzacji i Lotaryngji, on, ten sam człowiek w tej otc książeczce pisze o opactwach i roli cywilizacyjnej Kościoła nietylko z umiarem artysty, nietylko z bezstronnością sumiennego historyka, ale wprost z uczuciem szczerej sympatji, z wdzięcznością dobrego Francuza, kochającego swą przeszłość, i dającego właściwą ocenę zasługom kulturalnym opactw średniowiecznych i szkoły religijnej.

Czytamy tu: Przez mroki średniowiecza, przez lasy nieprzebyte Normandji przedziera się światło zapalają się ogniska cywilizacji (clairieres spirituelles dans la foret) — powstają opactwa i klasztory w Caen, le Bec, Bourges, Evreux, Rouen...

Gromadzą one bogactwa materjalne i duchowe, stają się centrami życia umysłowego nietylko dla duchowieństwa, ale także dla żądnych wiedzy laików, przybywających tu z całego świata (str. 67,76). W murach tych świątyń kultu i nauki odradza się klasycyzm. W komentarzach Lefranca do listów św. Pawła czuć tchnienie Koryntu. Opactwo w le Bec staje się Atenami północy. Nauka angielska złoży mu w przyszłości hołdy, nazwie je najwybitniejszą szkołą chrześcijaństwa. Wpływ tego opactwa na życie polityczne jest mniejszy niż na życie umysłowe i religijne. Klasztory Normandzkie dadzą papieża, prymasa Anglji, licznych biskupów uczonych, mężów stanu. One dźwigają najwspanialsze pod względem artystycznym budowle. Autor z wielkiem umiłowaniem przedmiotu i z pewnem znawstwem daje barwną ich ocenę, w formie nieraz wykwintnej, dorównywującej artyzmowi wielkich mistrzów francuskiego słowa.

Katedrę St. Etienne de Bourges nazwie „spichrzem przewspaniałym dla nieogarnionego żniwa duchowego“) (grange magnifique faite pour recueillir des moissens spirituelles indefinies...) A o szkole ówczesnej bezpłatnej przy klasztorach utrzymywanej dzięki zapisom dobrowolnym powie: „Wspomnijmy o tych pochodach dzieci przed porannym brzaskiem na odgłos dzwonu klasztornego z latarniami w ręku udających się do kościołów, wspomnijmy o śpiewanych przez nich chóralnie litanjach, o powtarzanych nieustannie przez wieki regułach gramatycznych, które utrzymywały czystość języka i dawały poznać piękność literatury klasycznej..“ Gdy się to wszystko czyta, mimowoli nasuwa się przeciwstawienie: jeżeli niegdyś mnich wędrowny św. Anzelm w klasztorach Normandji był usobieniem kierunku: „fides óuaernes intellectum“, czy inny w tej że Normandji wędrowiec Herriot, stąpający po ruinach świątyń, nie stanie się wyrazicielem współczesnego intellektu poszukującego wiary?

Ale za daleko nas może pióro poniosło. Utrzymajmy się w mierze również artystycznej. I raczej postawmy taką prostą życiową hipotezę, że Herriot, znużony ciężarem roboty politycznej, z radością powraca do rzewnych wspomnień wczesnej młodości, kiedy to znany wuj jego proboszcz de Saint-Pouange w cichem prezbiterjum djecezji w Troyes zaprawiał do nauk historycznych i do lektury biblijnej a po przez listy św. Pawła dał mu poznanie klasycznych, ożywczych źródeł. Dzięki tym wpływom spędzi on wakacje nad tłumaczeniem ksiąg Genesis. nad lekturą Ewangelji, a potem jako młody żołnierz poniesie w swoim tornistrze rozprawy o filozofji hellcńskiej i chrześcijańskiej, a potem w dziełku „sous l'Olivier“ rozpamiętywać będzie przeszłość Agamemnona.

Czy w ramach tej hipotezy i książeczka, o której tu piszemy, nie będzie również powrotem do rzewnych wspomnień młodości i **żniwem zasianego niegdyś posiewu?**

JUGOSŁOWIAŃSKA POMPEA ODGRZEBANA.

W Belgradzie otwarto wystawę odkopanych po dziesięcioletniej pracy różnych zabytków, których znaczenie historyczne i archeologiczne jest nieocenione. Stobi, w południowej Serbji, zostało zniszczone przez trzęsienie ziemi w r. 518 oraz przez najście Słowian. Stobi było metropolją wczesnej kultury bizantyjskiej na półwyspie bałkańskim. Obok przedmiotów, świadczących o istnieniu w Stobi wczesnej kultury chrześcijańskiej, znaleziono tu sprzęty, zabytki, rzeźby i posąg satyrów pogańskich, Afrodyty, **Artemidy, Prjapa.**

UWAGI.

ŻEBY TO TAK U NAS...

Prócz różnorodnych a poważnych na kolejach naszych niedomagań i bolączek w komunikacji osobowej, trzeba zauważyć, że i sprawa zniżek kolejowych, mimo wzrastającego spadku frekwencji, pozostawia wiele do życzenia z racji różnych ograniczeń i wymagań. Na Zachodzie np. koleje nietylko wydają olbrzymie ilości druków propagandowych celem zachęcenia ludności do korzystania z komunikacji kolejowej, lecz stosują także daleko posunięte zniżki i ułatwienia. We Francji np. kupując bilet specjalny „wycieczki podmiejskiej" za 9 franków klasą trzecią, a 12 klasą drugą, można wsiąść w sobotę lub niedzielę na jakiejkolwiek stacji podmiejskiej, wysiąść gdzie ci się podoba (w granicach sieci podmiejsk.), odbyć spacer czy wycieczkę i wsiąść zpowrotem na dowolnej innej stacji. Dalej wprowadzone są bilety indywidualne do stacyj kąpielowych, termicznych i klimatycznych. Ważność 33 dni. Zniżka 30 proc. od ceny normalnej biletu powrotnego, a trzeba wiedzieć, że francuskie bilety powrotne są już o 25—30 proc. tańsze od biletów normalnych.

Zniżkowe bilety na koniec tygodnia. Wszystkie większe stacje sprzedają w soboty z ważnością do poniedziałku (względnie w dnie przedświąteczne z ważnością do południa dnia poświątecznego) specjalne bilety wycieczkowe ze zniżką do 40 proc. od ceny biletu powrotnego. Możność zatrzymywania się na stacjach pośrednich, 20 kg. wolnego bagażu, względnie przewóz rowerów gratis.

Bilety urlopowe i wakacyjne dla rodzin ze zniżką do 52 proc., ważne do 4 i pół miesiąca. Pierwsze dwie osoby płacą taryfę normalną, trzecia połowę, czwarta ćwiartkę, piąta jedną piątą itd. Ktoś dowcipny powiedział, że począwszy od dwunastej osoby kolej rodzinie dopłaca.

Aż do końca września wszystkie stacje wydają specjalne bilety „do morza", ważne w końcu tygodnia, ze zniżką 40 proc. od ceny biletu powrotnego. Nadto pasażerowie, kupujący bilety w przeddzień wyjazdu, korzystają z dodatkowej zniżki 10 proc.

Koleje francuskie, najszybsze na kontynencie, dają podróżnemu mnóstwo możliwości wycieczkowych czy wypoczynkowych. Specjalne wycieczki na wyspy atlantyckie, na Korsykę (24 godziny od Paryża), wystawa turystyki nautycznej na dworcu St. Lazare (kolej sama zachęca amatorów kajaka, motorówki czy żaglówki do stosowania tego sportu, ułatwiając znacznie przewóz sprzętu wodnego), specjalne pociągi „Week-endowe", wprowadzenie drugiej klasy w luksusowym „Süd-Expressie", który przestrzeń Paryż — Bordeaux (równo 588 km.) przebywa w 6 godzin i 37 minut, kombinacje autobusowo - kolejowe i parowcowo - kolejowe, samochody na szynach, autokary „Satos" uzgodnione z rozkładem najszybszych pociągów, ułatwienia przy nadawaniu bagaży wprost do domu. wreszcie „pociągi-niespodzianki", których pasażerowie nie wiedzą dokąd jadą, przyczem kolej za niską opłatą gwarantuje liczne atrakcje turystyczne.

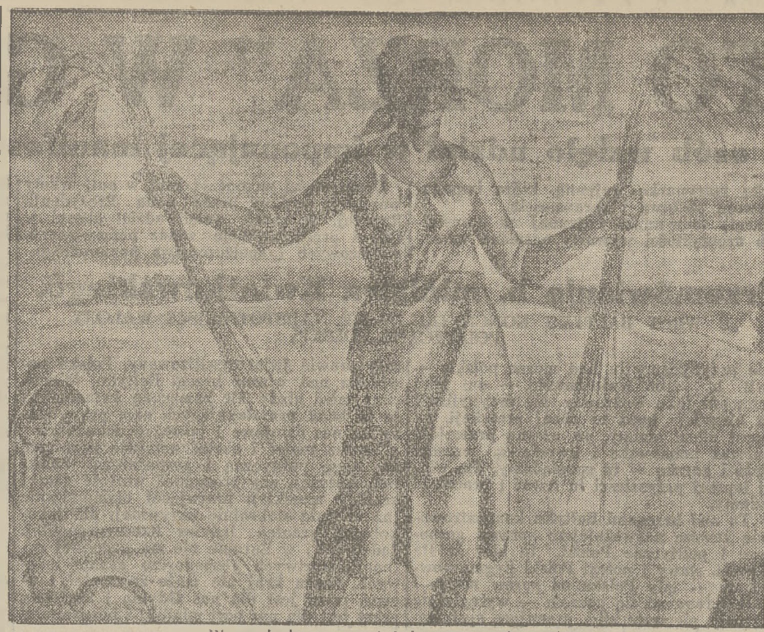
Nic dziwnego, że koleje francuskie nie narzekają na brak frekwencji.

PROGRAM RADJOWY

KATOWICE.

WTOREK 2 SIERPNIA.

11.58 — Sygnał czasu oraz hejnał z wieży Marjackiej. 12.20 — Koncert z płyt gramofonowych. 12.40 — Komunikat meteorologiczny. 12.45 — Dalszy ciąg koncertu. 14.00 — Komunikat gospodarczy. 15.00 — Komunikat gospodarczy. 15.10 — Bajeczki Cioci Heli dla dzieci. 15.20 — Intermezzo muzyczne. 15.30 — „Chwilka lotnicza". 15.35 — Komunikat państwowego Urzędu wychowania fizycznego. 15.40 — Koncert z płyt gramofonowych. 16.40 — Odczyt sportowy pt. „Kajakiem z wody na wodę" wygł. Józef Włodarkiewicz. 17.00 — Popularny koncert symfoniczny. 18.00 — „Z naszego wybrzeża" — wygł. prof. A. Janowski. 18.20 — Muzyka taneczna z restauracji „Europa" z Ciechocinka. 19.15 — Rozmaitości. 19.45 — Odcinek powieściowy. 20.00 — Koncert wieczorny. 21.00 — Feljeton literacki pt. „Rola krytyków" — p. Wacław Rogowicz. 21.15 — Dalszy ciąg koncertu. 21.55 — Komunikat meteorologiczny. 22.05 — Koncert z płyt gramofonowych.



Plon niesiemy plon! Żniwa w całej pełni.

Aresztowania wśród komunistów

Przygotowujących demonstracje.

W związku z podjęciem na terenie Zagłębia przez komunistów przygotowaniami do obchodu 1 sierpnia, w formie wystąpień antypaństwowych, władze musiały również podjąć przygotowania w kierunku sparaliżowania tych zamierzeń i utrzymania ładu i spokoju. W wyniku obserwacyj i rewizyj aresztowano w różnych miejscowościach sporą paczkę wywrotowców, wśród których, jak zwykle, przeważają żydzi. Między innymi zatrzymani zostali: Izaak Feldgreber z Białej, Zygmunt Kania, zamieszkały w Sosnowcu, przy ul. Staszica 14, Antoni Czech, Michał Sielańczuk, Piotr Sielańczuk, Jan Zawadzki, Józef Piotrowski, Honorata Kozik, Władysław Cichoń, Aleksandra Gagolówna, Wacław i Emil Kaczorkowie, wszyscy z Sosnowca. Pozatem zatrzymano: J. Potoka, zamieszkałego przy ul. Okrzei 20 w Dąbrowie, Władysławę Bytomską, zamieszkałą w Łodzi, przy ul. Dworskiej 29, funkcjonarjuszkę KOKPP. Cynę Zylbersztajna, Józefa Morańskiego oraz syna jego Józefa, Mikołaja Batonina, Wolfa Fiszera, Małkę Zylberberg, Salę Suchecką, Icka Krakowskiego. Wymienieni pochodzą z Będzina i Czeladzi.

Z Niwki zatrzymano Antoniego Glanowskiego, a ze Strzemieszyc Edwarda Kucharzyka. Zatrzymanych przekazano władzom sądowym.

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

2 Wtorek	Dziś N. M. P. Anielsk. Jutro św. Szczepana Wschód słońca 3 m. 58. Zachód „ 19 m. 26.

Kino teatry w Zagłębiu

dziś wyświetlają:

SOSNOWIEC

ZAGŁĘBIE: Romantyczna Noc.
PALACE: Współczesne małżeństwo.

BĘDZIN

NOWOŚCI: I Nasza jest noc, II Awantury w haremie.
ŚWIATOWID: Noce hiszpańskie.

DĄBROWA

WANDA: „Klejnoty Miłości" i „Brygada śmierci" z Pat Patachonem.

ZAWIERCIE.

STELLA: Przedślubny grzech.

× OSOBISTE. Prokurator Sądu okręgowego Edmund Salak rozpoczął z dniem 1 sierpnia rb. urlop wypoczynkowy, kierownictwo prokuratury objął zastępca prokuratora, wiceprokurator Mieczysław Dobromęski.

W dniu wczorajszym powrócił z urlopu i objął urzędowanie inspektor pracy inż. Federowicz.

Na urlop wypoczynkowy wyjechał z inspektoratu pracy inż. Feferman.

× „NA FRONCIE BEZ ZMIAN" Pod takim tytułem wystawiono w ub. sobotę na boisku „Unji" w Sosnowcu widowisko batalistyczne, mające zdaje się być przeróbką z powieści „Na zachodzie bez zmian". Publiczności, którą zwabiono patrjotycznie aktualnemi hasłami, zebrało się dużo, ale zawód był kompletny. Widowisko było najzupełniej nieudane. Nażelałoby się zastrzedz na przyszłość, aby dzień święta morza polskiego i hasło przeciwstawiania się niemczyźnie były wykorzystywane na zwabianie publiczności na imprezy, które nie podnoszą ducha, ale poprostu irytują.

Teatr miejski

W SOSNOWCU.

Atrakcyjny występ znakomitych Rewelersów Polskich oraz świetnego odtwórcy podpatrzonych typów Leona Wyrwicza odbędzie się w piątek dnia 5 bm. o godz. 8.30 wiecz. Ceny miejsc od 95 gr. do 3.50 zł.

× A JEDNAK POMOGŁO. Zainicjowana przez A. Nowaczyńskiego akcja przeciwko „I.K.C." w sprawie „Tajnego detektywa" oraz zamieszczania wysoce niemoralnych ogłoszeń, znalazła silny oddźwięk w całym kraju, w następstwie czego liczne zrzeszenia i organizacje postanowiły bezwzględnie zwalczać szkodliwe wydawnictwo. Zdaje się, że i „I.K.C." zrozumiał swe stanowisko, gdyż niemoralne ogłoszenia w piśmie tem zdarzają się już bardzo rzadko, natomiast ukazują się tam często opisy rodzenia się różnych zwierząt z wieloma głowami lub kończynami. Jest to daleko stosowniejsze, gdyż nie wywołuje depravacji, a jednocześnie dostosowane do poziomu i charakteru sensacji w tem piśmie.

× MISJE DWORCOWE OPIEKI NAD KOBIETAMI. Polski komitet walki z handlem kobietami i dziećmi udziela za pośrednictwem misyj dworcowych pomocy emigrantom, oraz posiada dla samotnie podróżujących kobiet i dzieci schroniska noclegowe na dworcach w następujących miejscowościach: Białystok, Bydgoszcz, Częstochowa, Gdańsk, Gdynia, Grodno, Grudziądz, Kalisz, Katowice, Kielce, Kraków, Leszno, Lublin, Lwów, Łódź, Ostrów, Poznań, Radom, Stanisławów, Tczew, Warszawa, Wilno, Zbąszyń. W związku z tem Syndykat Emigracyjny poleca emigrantom, aby zwracali się o pomoc do członkiń misyj dworcowych z białożółtemi opaskami na rękawach. Przedstawicielki misyj znajdują się na wszystkich wymienionych dworcach.

Ulgi kolejowe

DLA PIELGRZYMEK DO CZĘSTOCHOWY.

Jak już donosiliśmy, w związku z przypadającą w roku bieżącym 550-tą rocznicą sprowadzenia cudownego obrazu Matki Boskiej do Częstochowy, ministerstwo komunikacji przyznało uczestnikom pielgrzymek, udających się na Jasną Górę, poważne ulgi kolejowe na okres od 10-go sierpnia do 31-go grudnia. Grupy składające się z 15-tu osób, korzystają ze zniżki 33 i jedną trzecią proc., przyczem na 30 osób jedną przewozi się bezpłatnie. Grupy, składające się z 50-ciu osób, otrzymują zniżkę 50 proc. Przy przejazdach pociągami specjalnemi grupy, składające się z 200-tu osób, korzystają z 60 proc. zniżki, grupy z 250-ciu osób — z 66 i jedną trzecią proc. zniżki. Osoby pojedyńcze korzystają w drodze powrotnej ze zniżki 50 procentowej.

× ZATWIERDZENIE STATUTU PODATKOWEGO. Województwo zatwierdziło statut podatkowy specjalnych opłat drogowych w Dąbrowie na rok budżetowy 1932-33 r. Przewidywany wpływ z tego źródła ma dać 15 tysięcy złotych.

× KAPITALNY POMYSŁ. Ponieważ upływa prawie już drugi rok od czasu oddania do użytku nowego dworca kolejowego w Będzinie, a władze komisaryczne miasta nie mogą doprowadzić do zabrukowania placu przed dworcem, który pełen jest coraz większych dziur i wyboi, a podczas deszczu zamienia się w topielisko, kilka organizacyj i zrzeszeń miejscowych postanowiło „pomóc" władzom komisarycznym w tej sprawie i w związku z tem mają być zbierane datki i ofiary na uporządkowanie wspomnianego placu. Projekt, bądź co bądź, oryginalny i stanowiący ciekawy przyczynek w dziejach gospodarki komisarycznej historycznego grodu.

× ŚWIĘTO MORZA W CZELADZI. Onegdaj Czeladź obchodziła uroczyście święto morza polskiego. Do licznie zebranych, na mieście organizacyj oraz tysięcznych rzesz publiczności przemówił p. Tajchman, wskazując na cel i znaczenie obchodu. Potem śpiewał chór męski „Hejnał", a po popisie orkiestry, odśpiewano „Jeszcze Polska"... Cudownie wyglądała defilada organizacyj na barwnie przybranych łodziach, które długiem wężem cicho i bezszelestnie sunęły po Brynicy. Zabawa podoficerów na plaży zakończyła uroczystość, która miała przebieg imponujący. Z nad łąk brynicznych do późnej nocy daleko słychać było dźwięki muzyki.

× PODRÓŻE SŁUŻBOWE URZĘDNIKÓW. Minist. skarbu wydało okólnik, wyjaśniający rozporządzenie o djetach i kosztach służbowych podróży urzędników. Urzędnikom do X stopnia służbowego przysługuje prawo korzystania z klasy III na kolejach, do IV służbowego stopnia z klasy II. Z klasy I korzystać mogą urzędnicy tylko najwyższych stopni. Minist. skarbu zapowiedziało, iż urzędnikom wypłacany będzie zwrot biletu tej klasy, którą rzeczywiście jechali. Ryczałty na koszty dojazdu do dworca kolejowego, przystani, stacji autobusowej lub lotniczej będą przyznawane tylko wówczas, gdy daną miejscowością jest miasto, a nie wieś.

× ŚWIADECTWA WETERYNARYJNE. Ministerstwo rolnictwa reform rolnych wyjaśnia w sprawie opłat stemplowych od urzędowych świadectw zdrowia zwierząt domowych, wystawionych przez powiatowych lekarzy w obrocie zwierzętami w kraju i zagranicą, co następuje: świadectwa weterynaryjne podlegają zasadniczo opłacie stemplowej w wysokości 5 zł. tylko wówczas gdy organem wydającym takie świadectwa jest urząd państwowy, świadectwa weterynaryjne, wydawane przez organa samorządowe, opłacie stemplowej nie podlegają. Zgodnie z tą zasadą, nie podlegają opłacie stemplowej świadectwa stwierdzające, że mięso przewożone do innej miejscowości kraju, jest zdatne do użycia, natomiast podlegają tej opłacie świadectwa zdrowia zwierząt wydawane przez powiatowych lekarzy weterynaryjnych, jak również świadectwa stwierdzające, że surowe produkty zwierzęce, wywożone zagranicę, pochodzą od zwierząt, wolnych od chorób zakaźnych.

Jaką pogodę

BĘDZIEMY MIELI W SIERPNIU.

Oczywiście trudno dokładnie przewidzieć, jaka będzie pogoda. Jeden z meteorologów polskich przewiduje jednak następującą:

Tendencja ogólna pogody: Ciepły miesiąc z szeregiem pogodnych i bardzo ciepłych lub upalnych dni w połowie pierwszej, z początku drugiej i przez kilka dni trzeciej dekady sierpnia. — **Większa skłonność do zachmurzenia i opadów w pierwszym i trzecim tygodniu, oraz w ostatnie dnie miesiąca.** Pogoda krytyczna istnieje około 10 i 26 sierpnia. Wiele krajów świata nawiedzi fala posuchy.

W pierwszej dekadzie pogoda zmienna. Chmurniej z częstszemi opadami w pierwszej połowie dekady. Z początku wahania w temperaturze, potem ogółem ciepło i pogodnie. Burzliwie, szczególnie na południu. W drugiej połowie dekady kraje środkowej i północno-wschodniej Europy dostaną się w zasięg obszernego wyżu.

Druga dekada rozpocznie się dość pogodna lub mglista i ciepła. W połowie dekady, lub nawet już rychlej, po poprzedzającej parnej i burzliwej aurze, **nastąpi napływ chłodniejszych mas powietrza morskiego.** Spadek temperatury i przelotne deszcze. Wietrzno. **Noce bardzo chłodne.** Wysoko w górach niepogoda. W końcu pogodniej i cieplej.

W trzeciej dekadzie przeważa pogoda zmienna. Chmurniej w drugiej połowie, W końcu ochłodzenie przy chmurnej i wietrznej pogodzie. Przelotne opady. Wiatry przeważnie z zachodu, obracające w połowie na północ. Mgliste poranki.

Krytyczne dnie, zapowiadające większe niebezpieczeństwo katastrof żywiołowych, jak orkany, gradobicia, powodzie, oberwania chmur i t. p., istnieją około 1, 6, 10, 14, 16, 20, 26 i 31 sierpnia. Większa skłonność do wstrząsów podziemnych istnieje w pierwszym i ostatnim tygodniu sierpnia.

× **KREDYTY BUDOWLANE BGK WYCZERPANE.** Tegoroczne kredyty budowlane Banku gospodarstwa krajowego zostały już całkowicie wyczerpane. Wynosiły one 4 miljony złotych na budowę domów drewnianych i 1 miljon złotych na wykończenie budowli już rozpoczętych. Podania przewyższały wielokrotnie przyznane sumy.

× **OD 1 WRZEŚNIA OSIEM OKRĘGÓW SZKOLNYCH.** Opublikowane zostało urzędowe rozporządzenie Min. oświaty w sprawie ustanowienia okręgów szkolnych dla celów administracyjnych w zakresie wychowania. Państwo dzieli się na następujących 8 okręgów: brzeski — z siedzibą kuratora okręgu szkolnego w Brześciu nad Bugiem, krakowski, z siedzibą w Krakowie lubelski — z siedzibą w Lublinie, lwowski — z siedzibą we Lwowie, poznański — z siedzibą w Poznaniu, warszawski z siedzibą w Warszawie, wileński — z siedzibą w Wilnie oraz łucki — z siedzibą w Łucku. Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem 1 września b. r., przyczem tracą moc obowiązującą wszystkie dotychczas wydane normy prawne w tej dziedzinie. Rozporządzenie nie wymienia dotychczasowego kuratorjum okręgu szkolnego łódzkiego.

× **Z CECHU RZEŹNICZO-WĘDLINIARSKIEGO W DĄBROWIE.** Zawiadamia się członków Cechu Rzeźniczo-Wędliniarskiego w Dąbrowie Górniczej, że Ogólne Walne Zebranie odbędzie się w dniu 7 sierpnia 1932 r. o godzinie 3-ej w I-ym a o godzinie 3-ej i pół w drugim terminie popołudniu z porządkiem dziennym następującym: 1) Pobranie członkowskiego zaległego i za rok 1932, 2) Wybory nowego Zarządu. Zebranie odbędzie się w lokalu Towarzystwa Rzemieśniczego przy ul. Kościuszki L. 27.

× **OTWARCIE KORTU TENISOWEGO.** Staraniem Zrzeszenia urzędników sądowych w Sosnowcu, w parku przy Sądzie Okręgowym został urządzony i oddany do użytku kort tenisowy, posiadający tę zaletę, iż znajduje się w cieniu, a więc grający nie są wystawieni na upał i działanie promieni słonecznych. Dodać należy, że kort dostępny jest dla wszystkich.

× **PRZECIWNICY PROHIBICJI.** Złodzieje wyrządzili krzywdę p. Hermanowi Olinerowi, znanemu działaczowi w Sosnowcu, gdyż włamali się do jego składu wódek przy ul. 1 Maja 6, zabierając większą ilość wódek i likierów. Poszkodowany oblicza stratę na tysiąc złotych.

Bezrobocie się zmniejsza...

Wzrost liczby sekwestratorów.

Z dniem wczorajszym weszły w życie nowe przepisy, na podstawie których ściąganie wszelkich zaległości należnych samorządom terytorjalnym, Kasom chorych oraz zakładom ubezpieczeń przekazano urzędom skarbowym. W związku z tem wymienione instytucje likwidują swe wydziały sekwestratorskie, natomiast urzędy skarbowe zwiększyły ilość sekwestratorów. W urzędach skarbowych na terenie Zagłębia zaszły w tym zakresie zmiany następujące: w urzędzie skarbowym w Sosnowcu było dotychczas 13 sekwestratorów, obecnie **jest 16.** W Będzinie było 6 — jest **teraz 13,** a w Dąbrowie liczba sekwestratorów z 6 wzrosła do 12. Gdyby nowe kadry okazały się niewystarczające, ilość sekwestratorów ulegnie dalszemu zwiększeniu.

Podług ogólnego przekonania nowe zarządzenie grozi formalną klęską magistratom i Kasom chorych, które ściąganie zaległości przeprowadzały dotychczas na własną rękę, obecnie zaś trudno im będzie doczekać się swej kolejki, gdyż sekwestratorzy urzędów skarbowych będą przedewszystkiem ściągali zaległości skarbowe i z tego względu dla pozostałych instytucyj niewiele, albo też zgoła nic już nie zostanie. W każdym razie skutki nowego zarządzenia okażą się w niedługim czasie, a według przypuszczeń będą one zwłaszcza dla magistratów i Kas chorych opłakane.

Dzielna pracowniczka spółdzielni

i pomoc Sokołów w Piaskach.

Zdaje się, iż istniejące na terenie Zagłębia spółdzielnie spożywcze nie są należycie ochraniane, gdyż zbyt często są okradane.

Ostatnio znów w nocy z soboty na niedzielę nieznani sprawcy włamali się do spółdzielni przy fabryce Hulczyńskiego przy ul. Nowopogońskiej w Sosnowcu, gdzie **skradli pewną ilość bielizny, tytoniu, kawy i herbaty,** wartości 800 zł.

W inny sposób chciano skrzywdzić spółdzielnię „Zgoda" na Piaskach. Mianowicie, kiedy w ubiegłą sobotę wracała po zamknięciu sklepu pracowniczka spółdzielni **p. H. Staszewska,** niosąc w ręce zapakowane pieniądze, w kwocie 650 zł. na ul. Piłsudskiego podszedł do niej jakiś osobnik **i usiłował wyrwać p. Staszewskiej pakiet z pieniędzmi.** Zamiar się nie udał, gdyż ostrożna pracowniczka **mocno trzymała pieniądze,** a jednocześnie wszczęła alarm, w następstwie czego osobnika ujęto. Złodziejem okazał się Mieczysław Przybyszewski, złodziej zawodowy, który znów powędrował do więzienia.

Sprawca napadu nie zostałby ujęty, gdyby nie dzielna pomoc Sokołów. Oto na krzyk napadniętych z pobliskiego boiska, wypadło kilku ćwiczących tam sokołów, którzy bez namysłu puścili się w pogoń za uciekającym w stronę Będzina złodziejem. Rozpoczął się formalny wyścig na przełaj, w którym wzięło udział również kilku przygodnych świadków zajścia.

Złodziej okazał się świetnym biegaczem, napotkał jednak na również doskonałych biegaczy, którzy po półgodzinnym wyścigu zdołali go ująć pod Małobądzem. Dzielnym sokołem który ujął złodzieja jest Dutkiewicz.

Zawiadomiona policja złodziejaszka, działającego na „wyrwę", którym okazał się Mieczysław Przybyszewski z Sosnowca, Będzińska 5, osadziła w więzieniu.

Na czarnej giełdzie

także niedobrze.

W piwiarni Rozenberga przy ul. Modrzejowskiej w Sosnowcu wyznaczyły sobie spotkanie dwie grupy giełdziarzy ulicznych z Sosnowca i Będzina, celem zakończenia długotrwałych nieporozumień „zawodowych" i zlikwidowania „nieodzownej" konkurencji w swym zawodzie. Wbrew zamierzeniom, „konferencja porozumiewawcza" dała wręcz odmienny wynik, gdyż pomiędzy grupą giełdziarzy sosnowieckich, reprezentowaną przez braci Joska i Majera Friemorgenów, oraz braci Jakóba i Nuty Zyto, a „przedstawicielami" Będzina, w osobach Wolfa Zawale, Moszka Bekermajstra i Fajwla Helszewicza, wynikł gwałtowny spór, który przy wschodnim temperamencie i pod wpływem upału zamienił się w **krwawą walkę.** Za oręż posłużyły kufle, laski i krzesła i w rezultacie piwiarnia upodobniła się do rzeźni, mając podłogę i sprzęty zalane krwią. Mimo poważnych ran i uszkodzeń o zajściu nie zawiadomiono policji i, być może, dalszy ciąg „obrad" odbędzie się w innym lokalu.

Walka ta wywołała w świecie czarnogiełdziarzy **duże poruszenie i obawę,** czy zajście nie spowoduje dalszego pogorszenia stosunków w tym fachu, t.j. nie wywoła jeszcze większej konkurencji między poszczególnemi grupami giełdy ulicznej.

Popis gimnastyczny Sokoła

w Wojkowicach Komornych.

Otrzymaliśmy następujący opis popisu gimnastycznego Sokoła w Wojkowicach Komornych.

Od chwili założenia w Wojkowicach Komornych Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół" poraz pierwszy w roku bieżącym urządziło staraniem gniazda i z pomocą sąsiednich gniazd z Kamienia G. Śl. i Rogoźnika, popis ćwiczeń gimnastycznych. Już wczesnym rankiem na placu przed sokolnią zaczęły się zbierać oddziały sokołów, przybywających z bliższych i odleglejszych miejscowości Zagłębia. Wśród przybyłych nie brakło również druhów ze Śląska, którzy przybyli z własną orkiestrą symfoniczną. Po odebraniu raportu przez prezesa, **inż. Kasińskiego** wyruszono z orkiestrą na czele na nabożeństwo do miejscowego kościoła. Po powrocie do sokolni, okolicznościowe przemówienie wygłosił inż. Kasiński, dziękując przybyłym sokołom na uroczystość, poczem w miłym nastroju zasiedli sokoli do wspólnego obiadu.

Ćwiczenia popisowe rozpoczęto zawodami lekkoatletycznemi, których wyniki są następujące: **bieg 100 m.** I-dh. Mikurda T. Wojkowice 12,2 sek. II Kowalik E. (W.) 12,2., **skok wdal:** I-Mikurda T. 5.20 m. (W), II Będkowski W. (K) 5.19 m.; **skok wzwyż** I-Mizga W. (K) 1.45 m. II-Możdżeń S. (R), **pchn. kulą** I-Mikurda T. 8.74 m. II-Będkowski W. (K) 8.12., poza konkursem Juszczyk K. 8.83 m. (Dąbrowa), **rzut oszczepem** I-Wójcik P. 38.50 m. II-Będkowski W. 36.90 m., **sztafeta 4 x 100 m. I. Gn. Wojkowice,** II Gn. Kamień, poza konkursem gniazdo Dąbrowa o 5 m. za pierwszą.

Ćwiczenia gimnastyczne rozpoczęto marszem zdobnym, a następnie kolejno następowały ćwiczenia młodzieży sokolej ze Śląska, ćwiczenia druhów obrazów związkowych oraz kilofami. Bardzo ładnie wypadły również ćwiczenia wolne druhen. Niezwykle emocjonujące były ćwiczenia sokołów na poręczach i drążku, przy których druhowie ze Śląska mieli wielkie pole do popisu. Z wielką precyzją „kręcone olbrzymy", sprawiały na widzach silne wrażenie, to też darzono ćwiczących rzęsistemi oklaskami. Całość zakończono zręcznie wykonanemi piramidami. Na wybudowanej trybunie na placu ćwiczeń, można było zauważyć **kilku prezesów sąsiednich** gniazd, na czele z **druhem prezesem** okręgu **Karneyem** i druhem **naczelnikiem** okręgu **Pawelskim.**

Wojkowice poraz pierwszy miały możność oglądać podobne popisy sokołów i z pewnością ta część obywateli, która niechętnie odnosi się do naszej organizacji, przekonała się, iż sąd wydawany o pracy „Sokoła" był w wysokim stopniu krzywdzący i niesłuszny. Popis ten, urządzony wspólnym wysiłkiem trzech gniazd sokolich jest symbolem jednolitej i wspólnej pracy całego Sokolstwa polskiego. Niechętnym pokazano, że w szeregi sokolstwa ducha niezgody nikt nie zaszczepi, gdyż wspólny front z piersi braci sokolej, to taran nie do zdobycia. Umiemy stanąć karni w szeregu by pokazać naszą pracę nad tężyzną fizyczną, mimo, że skwar słoneczny perlił nasze czoła, potrafimy również wyjść zwycięsko z walki o honor i godność imienia Sokoła-Polaka.

Druh.

Demonstracyjne strajki

W HUCIE I NA KOPALNI.

W dniu wczorajszym wybuchł demonstracyjny strajk w hucie Staszic, przyczem obie zmiany strajkowały, oraz zastrajkowali robotnicy na kopalni hr. Renard w liczbie około 80 proc. Strajk w jednem i drugiem przedsiębiorstwie wybuchł pod wpływem agitacji pewnych prowodyrów, którzy poruszali momenty polityczne (akcja demonstracyjna komunistów pod hasłem „wojna wojnie") z momentami natury ekonomicznej (sprawa wypłat na hucie Staszic i sprawa urlopów w kopalni hr. Renard).

Zderzenie motocyklu

Z FURMANKĄ.

W ub. sobotę na szosie pomiędzy Ząbkowicami a Tuczną Babą, jadący motocyklem p. Stefan Zieliński przedsiębiorca budowlany z Dąbrowy, najechał na furmankę powożoną przez Błażeja Pniaka z Tucznej Baby. Motocykl wpadł na konia, który doznał złamania prawej tylnej nogi, a motocykl uległ uszkodzeniu. Konia musiano zastrzelić, a policja prowadzi dochodzenie, z czyjej winy wynikł wypadek.

Tragiczna kąpiel

W GLINIAKACH.

Wczoraj około godziny 5 pop. trzech braci Władysław lat 6, Mieczysław lat 10 i Marjan Fonikowie, zamieszkali w Dąbrowie na Mydlicach przy ul. Kadrowej 6, poszli się kąpać do pobliskich gliniaków. W czasie kąpieli utonęli. Zauważono to dopiero po godzinie, gdy ciało jednego z nich wypłynęło na powierzchnię. Rozpacz rodziców bezgraniczna.

TO CO NAJWAŻNIEJSZE.

Mały Karolek przybiega bez tchu do lekarza.

— Panie doktorze, przyjdź pan prędko do nas, drzwi się zatrzasnęły i nie możemy ich otworzyć.

— Cóż ja tu mogę pomóc moje dziecko, powinieneś iść z tem do ślusarza.

— Tak, ale palce tatusia są w środku.

PRZEMYSŁ WĘGLOWY

Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego

w czerwcu 1932 roku (w tysiącach ton).

Wyszczególnienie	Czerwiec 1932 r.			Czerwiec 1931 r.			Czerwiec 1929 r.			Porównanie sum ogólnych: Czerwiec 1932 z czerwcem 1931		Porównanie sum ogólnych: Czerwiec 1932 z czerwcem 1929	
	Dąbrow.	Kraków.	Razem	Dąbrow.	Kraków.	Razem	Dąbrow.	Kraków	Razem	tys. ton	proc.	tys. ton.	proc.
1) **Wydobycie**	398	129	527	470	151	621	651	207	862	— 94	—15,1	— 335	—38,9
2) **Zbyt w kraju**	242	109	351	260	133	393	372	175	547	— 42	—10,7	— 196	—35,8
3) **Eksport**	125	1	126	147	1	148	203	1	204	— 22	—14,9	— 78	—38,2
4) **Zapas w końcu miesiąca**	642	124	766	597	67	664	231	69	300	+ 102	+15,4	+ 466	+155,3
5) **Zbyt węgla w kraju według rodzajów odbiorców:**													
a) żelazny	18	—	18	20	—	20	34	—	34	— 2	—10,0	— 16	—47,1
b) włókienniczy	20	—	20	16	—	16	30	1	31	+ 4	+25,0	— 11	—35,5
c) rolniczy	4	1	5	5	1	6	17	1	18	— 1	—16,7	— 13	—72,2
d) cement, ceram. ceg.	17	11	28	17	10	27	23	6	29	+ 1	+ 3,7	— 11	— 3,4
e) chemiczny	9	6	15	5	5	10	12	1	13	+ 5	+50,0	— 2	+15,4
f) inne przemysły	31	15	46	49	17	66	64	22	86			— 40	—46,5
g) koleje	37	40	86	45	70	115	72	98	178	— 20	—30,3	— 84	—49,9
h) inni odbiorcy	106	27	133	103	30	133	120	46	166	— 29	—25,2	— 33	—12,9
6) **Liczba zatrudnionych robotników**	23900	7500	31400	25500	7900	33400	27000	8900	35900	—2000	— 60	—4500	—12,5

Wytwórczość kopalni w czerwcu r. b. ukształtowała się zwyżką w stosunku do maja r. b. o 22.760 ton, czyli o 4.5 proc. Rynek wewnętrzny zapotrzebował w czerwcu 351 tys. ton, co w porównaniu z zapotrzebowaniem w maju r. b. 313 tys. ton, czyni zwyżkę 38 tys. ton, czyli 12.4 proc. W odniesieniu do poszczególnych kategoryj odbiorców stan ten przedstawia się następująco: przemysł żelazny zwiększył zapotrzebowanie o 2289 ton, czyli o 15 proc., włókienniczy o 444 tony, czyli o 2,2 proc., rolniczy o 495 ton, czyli o 12,5 proc., cementowo-ceramiczny o 9455 ton, czyli o 50.2 proc., chemiczny o 1798 ton, czyli o 13,2 proc inne przemysły o 8476 ton, czyli o 22,6 proc., koleje żelazne o 266 ton, czyli o 0,3 proc., oraz pozostali odbiorcy o 15.404 tony, czyli o 13,1 proc.

Wywóz zagranicę zwiększył się ogółem (łącznie z W. M. Gdańsk) z 110 tys. ton w maju r. b. do 126 tys. ton w czerwcu r. b. czyli o 14,1 proc.

Eksport ten rozdzielił się jak następuje: wysłano do państw sekcesyjnych 31 tys. ton (w maju r. b. 24 tys. ton) na rynki północne 58 tys. ton (w maju r. b. 53 tys. ton), na rynki zachodnie 36 tys. ton (w maju r. b. 32 tys. ton), pozostały eksport 1 tys. ton (w maju r. b. 1 tys. ton).

Zapasy węgla na zwałach kopalnianych zmniejszyły się z 806 tys. ton w maju r. b. do 766 tys. ton w czerwcu r. b., czyli o 40 tys. ton (4,9 proc.) Ponieważ rok 1929 uważamy pod względem wytwórczości za stan normalny pracy, do której kopalnie są w zupełności przygotowane, przedstawiamy więc obecny stan rzeczy w odniesieniu do tego roku; czerwiec 1932 r. wykazuje spadek w produkcji o 335 tys. ton, czyli o 38,9 proc., w zbycie wewnętrznym o 196 tys. ton, czyli o 35.8 proc., w eksporcie o 78 tys. ton, czyli o 38,2 proc.

ZE SPORTU.

Piłka nożna

PORAŻKA MISTRZA ZAGŁĘBIA.

W ubiegłą niedzielę na stadjonie miejskim w Dąbrowie odbyły się zawody rewanżowe o mistrzostwo województwa Kieleckiego drużyny mistrza Zagłębia R.K.G.S. „Zagłębie" z drużyną R. K. S. z Radomia. Wbrew przewidywaniom, Zagłębie poniosło porażkę w stosunku 2:1. Bramkę dla Zagłębia strzelił Banasik, przyczem Zagłębie przestrzeliło dwa rzuty karne. Sędziował p. Grajcer dobrze.

O MISTRZOSTWO KL. C.

Dnia 31 ub. m. na stadjonie miejskim w Dąbrowie klub sportowy Pracy Polskiej „Dąbrowianka" rozegrał mecz mistrzowski z KS. **Jutrznja** z Będzina z wynikiem 15:0 na korzyść KS. Pracy Polskiej „Dąbrowianki" z Dąbrowy. Bramki strzelili: Oczkowicz 8, Grabowski 3, Szwaracki 2, Przybylak 2. Młodzi pełni zapału sportowcy zaczynają pracować, by skupić się w silnych klubach katolickich i dorość do miana faktycznego sportowca.

KS. Płomień — ŻKS. Kinerecht 5:3 (1:3). Mecz powyższych drużyn odbył się na boisku Unji w ub. niedzielę. Do połowy Kinerecht uzyskuje 3 bramki z przebóju, w drugiej połowie Płomień opanował zupełnie boisko i uzyskuje dalsze 4 bramki, które strzelili Przystalski 3, Kołodziej i Szewczyk po 1. Sędziował p. Pietrzyk b. dobrze, publiczność darzyła go oklaskami.

Z ZARZĄDU PODOKRĘGU. W związku z art. „Echa zawodów Ruch — Reprezentacja Zagłębia Dąbrowskiego" umieszczonym w „Kurjerze Zachodnim" z dnia 8 czerwca rb. nr. 152 zarząd podokręgu stwierdza, że p. Połudnkiewicz, kapitan podokręgu atakując STS. „Unja" opierał się na mylnem oświadczeniu jednego z członków podokręgu, nie mając zamiaru obrażać nikogo z członków zarządu STS. „Unja".

SOLVAY — ZAGŁĘBIANKA 3:2. W spotkaniu towarzyskiem wygrała drużyna Solvay, pretendentka do klasy A.

WARTA — UNJA 3:2. Warta odniosła zasłużone zwycięstwo, zdobywając mimo silnej obrony 3 bramki.

K. S. 24 — UNJA 6:0. Wicemistrz Zagłębia K.S. „Unja" gościła w Szopienicach, gdzie poniosła dotkliwą porażkę.

C. K. S. — SARMACJA 2:2 (1:0) Zawody koleżeńskie stały pod przewagą C.K.S., który wystąpił z 3 rezerwowemi. Sędzia p. Mandat niesłusznie skrzywdził miejscowych, dyktując „karny". Rezerwa C.K.S. wygrała 5:2.

RUCH — HAKOACH na własnem boisku Hakoach będziński rozegrał mecz koleżeński z ligową drużyną Ruchu z Hajduk. Goście, oraz miejscowi wystąpili z rezerwowymi. Gra żywa i b. ładna przyczem dzięki b. ambitnej grze miejscowi remisują przez Rozenę. Widzów około 2 tysiące.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

FABRYKACJA WIN KRAJOWYCH MNIEJ SZA O 50 PROC. Sytuacja w przemyśle win krajowych przedstawia się katastrofalnie. Znaczne podwyższenie podatku zmniejszyło konsumcję wina o przeszło 50 proc. Równocześnie wzrosło produkowanie wina sposobem domowym tak dla własnego użytku, jak i dla celów odsprzedaży. Skutki podwyżki podatku uwypuklą się w całej pełni przy bilansowem zamknięciu roku.

SPADEK ZUŻYCIA PRODUKTÓW NAFTOWYCH. Porównanie ekspedycyj produktów naftowych na rynek wewnętrzny w maju rb. z cyframi za ten sam okres r. ub. wykazuje ogólny spadek spożycia wewnętrznego w wysokości 13 proc. przyczem dla benzyny spadek wynosił 26 proc., nafty 7 proc., oleju gazowego 6.5 proc., olejów smarowych 22 proc. i parafiny około 10 proc. To dalsze zmniejszenie konsumcji zostało w poważnej mierze wstrzymywaniem się poważnej liczby odbiorców od zakupów, wskutek pojawiających się wiadomości o zamierzonej redukcji cen.

PRZEMYSŁ WÓDCZANO - LIKIEROWY. Sytuacja w przemyśle wódczano - likierowym pozostaje bez zmian. Obroty ze względu na martwy sezon nie pokrywają nawet kosztów własnych. W połowie miesiąca zanotowano zwiększoną ilość protestów wekslowych. Z drugiej strony zainteresowani donoszą, że drobne pozycje są znacznie lepiej regulowane, aniżeli większe. Wskazywałoby to, że wśród drobnych odbiorców została już przeprowadzona pewnego rodzaju sanacja.

GIEŁDA WARSZAWSKA
z dnia 1 sierpnia.

Dewizy: Belgja 123.95, Holandja 359.50, Londyn 31.33 — 31.35, Nowy Jork 8.925, Paryż 34.97, Praga 26.41, Szwajcarja 173.85, Włochy 45.40.

Obroty mniej, niż średnie. Tendencja dla walut europejskich mocniejsza. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych 8.89 i trzy czwarte — 8.90. Rubel złoty 4.71 i pół. W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1.42, 100 kopiejek bilony srebrnego 0.60. Gram czystego złota 5.9244. W obrotach międzybankowych dewiza na Berlin 212.00. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych 210.25.

Papiery procentowe: 7 proc. poż. stabilizacyjna 48.50 — 49.50 — 49.00 (w proc.); 4 proc. poż. inwestycyjna 96.60; 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 48.50 — 48.25 — 48.70; 5 proc. konwersyjna 36.00; 10 proc. poż. kolejowa 101.00 (w proc.).

Akcje: Bank Polski 71.00.

KRONIKA ZAWIERCIA.

× **UROCZYSTE ZAKOŃCZENIE PÓŁKOLONJI LETNICH W ZAWIERCIU.** Staraniem prezydjum miejskiego obywatelskiego komitetu niesienia pomocy bezrobotnym i Sióstr Służebniczek N.M. P. w Zawierciu, dnia 30 lipca t. j. w sobotę w godzinach po południowych odbyło się uroczyste zakończenie I turnusu półkolonji letnich dla najbiedniejszych dzieci. W pierwszym turnusie było 1600 dzieci. W uroczystości wzięli udział ks. prałat Zientara i kan. Wajzler komisarz Langert, dyr. Banachiewiczowie, dyr. Wesołowski, insp. szkolny Kucharczyk, dr. Wecewicz, dr. Ostern, kierownicy szkół przedstawiciele prasy miejscowej i wielu innych. Przed zebranymi gośćmi dzieci popisywały się tem, co nauczyły ich kierowniczki grup.

Na wstępie bardzo ładnie wygłosiła wiersz powitalny dla wszystkich Janczykówna Stefanja ze szkoły I. Potem prawie każda grupa robiła miłe niespodzianki, czy to, ładnemi zabawami, tańcami, monologami, lub piosenkami, za co też otrzymywały zasłużone oklaski. Miłe te popisy, trwały około dwu godzin, w czasie których zrobiono kilka zdjęć fotograficznych poszczególnych grup. Następnie odbyła się kolacja, w czasie której każde dziecko zostało obdarowane słodyczami. Dość duża jest różnica między dziećmi, które widziało się przy otwarciu półkolonji miesiąc temu, a teraz obecnie są więcej uśmiechnięte rezolutniejsze i bardziej okrągłe na twarzy, gdyż siostry służebniczki nie zapomniały o tem, że na świeższem powietrzu jest dobry apetyt, dbając, aby każdy był syty. Za ofiarną prace należy się podziękowanie miejskiemu obywatelskiemu komitetowi niesienia pomocy bezrobotnym, siotrom służebniczką i kierownikom grup. Czwartego bm. ma przybyć, na półkolonje druga partja dzieci w liczbie około 1400.

× **SPRAWA OGRODZENIA CMENTARZA W ZAWIERCIU.** W niedzielę 31 lipca br. o godz. 4 po południu odbyło się zebranie parafjan w Domu P. N. Z. któremu przewodniczył p. dyrektor Wesołowski. Celem zebrania było omówienie niezmiernie ważnej i nie cierpiącej zwłoki, sprawy ogrodzenia cmentarza grzebalnego. Ponieważ województwo kładzie nacisk, aby fundusz bezrobocia był zużywany produkcyjnie i racjonalnie. A jak racjonalną i nie cierpiącą zwłoki jest sprawa ogrodzenia cmentarza, to wiedzą mieszkańcy Zawiercia. Nie możemy bowiem pozostawiać miejsca wiecznego spoczynku, często naszych najbliższych, karygodnym profanacjom tembardziej, że nadużyła się bardzo dobra okazja, bo jak było omawiane na zebraniu, magistrat postanowił przyjść z pomocą komitetowi parafjalnemu a to przez dostarczenie robocizny, drzewa, cegły, żwirku i kruszywa, oraz nadzoru nad robotami. Parafjanie zaś mają dostarczyć cementu i żelaza. Jak z przypuszczalnych wyliczeń wynika, komitet parafjalny ponosiłby tylko jedną trzecią część koszty budowy ogrodzenia. Takiej okazji nie można tracić, bo wcześniej czy później trzeba będzie wybudować ogrodzenie, to też zebrani jednomyślnie postanowili przystąpić do budowy już teraz. Powołano komitet, który ma załatwić sprawy techniczne administracyjne i finansowe, w skład którego weszli: ks. prałat Zientara Franciszek ks. kan. Wajzler Bolesław, komisarz Langert, starosta Konopacki, pp. Wesołowski, Banachiewicz Ignacy, Krawczyk Kazimierz, Erbe Aleksander, Majbrzak Stattler Zenon, Holenderski Stanisław, Stephan Edward, Pasiorbiński Jan, Pasierbiński Stanisław, Dudka Stanisław, Miodyński Edmund, Stańczyk Bolesław, Kuhulka, Tomaski Jan, Jagiełłak Omfry Powązka Józef, Sobota Antoni, Rok Bolesław, Spera Łukasz, Gruszczyński Jan, Kobiński, Zawadzki Bronisław, Pawłowski Kazimierz, Pstrokoński. Roboty mają być rozpoczęte, już w pierwszej połowie tego miesiąca.

× **NIEUDAŁY WYBRYK KOMUNISTÓW.** Komuniści w Zawierciu, chcąc uczcić dzień 1 sierpnia, jako swe wielkie święto pod szumnym hasłem „wojna — wojnie", wywiesili olbrzymi plakat na tablicy ogłoszeniowej, nawołujący spokojną ludność miasta do wystąpień antypaństwowych. Jednak nie długo był ten plakat ozdobą tablicy ogłoszeniowej, gdyż posterunkowy policjant, nie bacząc na to, że nad ułożeniem treści jego komuniści wiele godzin strawili, zerwał go. Wogóle komuniści nie mają wśród mieszkańców miasta wielu zwolenników gdyż w mieście było spokojnie zupełnie.

× **WYCIECZKA O. W. P.** W ubiegłą niedzielę placówka O.W.P. wraz z towarzystwem „Rozwój" urządziła wycieczkę do Centurji, ślicznej miejscowości w okolicy Zawiercia. Na świeżem powietrzu bawili się uczestnicy wycieczki ochoczo, jeździli łódką po stawie i kąpali się. Późnym wieczorem ze śpiewem wracano do miasta, obiecując sobie w najbliższej przyszłości urządzić częściej wycieczki w piękne okolice Zawiercia.

× **Z FABRYKI T.A.Z. W ZAWIERCIU.** Z dniem 1 sierpnia otrzymali wypowiedzenie pracy wszyscy urzędnicy T.A.Z. Wypowiedzenie obejmują również dyrektorów. Przybyło znowu w Zawierciu ponad 100 bezrobotnych pracowników umysłowych. O ile sytuacja nie poprawi się, to wkrótce otrzyma znowu wypowiedzenie reszta robotników w licz bie 1500 osób.

× **KTO ZGUBIŁ?** Obok kościoła w Zawierciu znaleziono 2 poduszki ubranie dziecinne, które są do odebrania w komisarjacie p. p.

× **KRADZIEŻ.** Do komisarjatu policji w Zawierciu zgłosił się Adamczyk Franciszek zamieszkały przy ul. Górnośląskiej 7 i zameldował o skradzeniu mu 20 zł. przez Pawła Wanika.

PO POGRZEBIE.

— Wygląda pan tak zasmucony, czy pan także jest jednym z krewnych?

— Gorzej jeszcze, niestety nie jestem spadkobiercą nieboszczyka, lecz jestem jego wierzycielem.

NA WIECU.

— Ten człowiek przemawia już godzinę. Czego on właściwie chce?

— Żąda skrócenia czasu przemówień do dziesięciu minut.

Z całej Polski.

PROWOKACJA W KATOWICACH.

W ub. niedzielę około godz. 11-ej wieczorem w centrum Katowic zaszedł zuchwały fakt prowokacji niemieckiej, świadczący o coraz większem rozzuchwaleniu się i panoszeniu brutalnego germanizmu w stolicy woj. śląskiego. Ulicą Kolejową jechała taksówka nr. 9002 w gwałtownem tempie. Samochód nie zwolnił nawet na skrzyżowaniu ulic Kolejowej i Mielęckiego naprzeciw kawiarni „Astoria", gdzie zwyczajnie wieczorem ruch jest bardzo duży. Na skręcie ul. Kolejowej i Mielęckiego jeden z czterech pasażerów taksówki wychylił się, krzycząc z całych sił: „Heil Hitler!" Wywołało to niesłychane oburzenie wśród zebranej publiczności, która zdołała stwierdzić numer samochodu. Taksówka popędziła w szalonem tempie ul. Mielęckiego w kierunku ul. Marszałka Piłsudskiego i odjechała w kierunku Bogucic. Zawiadomiono natychmiast władze policyjne, które wdrożyły dochodzenie. Szoferowi odebrane zostanie prawdopodobnie prawo jazdy.

ARESZTOWANIA W SEMINARJUM NAUCZYCIELSKIEM.

W ub. sobotę policja w Łowiczu wraz z żandarmerją wojskową zauważyła, jak jeden z uczniów państwowego seminarjum nauczycielskiego rozlepiał wieczorem bibułę komunistyczną o treści antypaństwowej. Bibułę skonfiskowano i sprawcę ujęto. Nazwisko jego narazie jest trzymane w tajemnicy ze względu na toczące się śledztwo. W związku z tem policja aresztowała dotąd około 30 uczniów państwowego seminarjum nauczycielskiego. Dalsze aresztowania trwają, wyniki trzymane są w tajemnicy. Nic jeszcze nie wiadomo, jak się ta robota komunistyczna tu przedstawia; wystarczy jednak dodać, że od dwu lat seminarjum nauczycielskie było już obserwowane. We wsi, skąd rekrutują się przeważnie seminarzyści, wynikła z tej racji panika wśród rodziców.

SIEDEM LAT W CHLEWIE.

We wsi Mieruszyn pod Pakością wykryto u właścicielki 370 morgowego (!) gospodarstwa umysłowo chorą córkę, Kazimierę Fojutowską, więzioną od 7 lat przez swoją matkę w ponurym chlewiku. Nieszczęśliwa dziewczyna, licząca 30 lat życia, leżała skurczona na brudnej słomie w łachmanach i była do tego stopnia wycieńczona, że nie mogła poruszać się o własnych siłach. Prawdopodobnie nieludzka matka morzyła ją głodem, aby pozbyć się jak najprędzej nieszczęśliwej córki. Sprawą zajęła się policja.

W KAFTANIE BEZPIECZEŃSTWA.

Od kilku miesięcy starosta w Brzezinach woj. Łódzkiem p. Zaborowski zdradzał silny rozstrój nerwowy. Dnia 14 b. m. przybył on do jednego z biur w Łodzi, gdzie bez żadnego powodu zboksował woźnego, poczem wpadł do pokojów biurowych, żądając przedstawienia mu ksiąg, celem przeprowadzenia kontroli. Opierających się urzędników sterroryzował rewolwerem, poczem gdy zagłębił się w dostarczonych mu wreszcie księgach urzędowych ktoś z obecnych wymknął się z biura i sprowadził pogotowie. Po krótkiej walce p. starosta został rozbrojony, skrępowany kaftanem bezpieczeństwa i odwieziony do Kochanówka, gdzie dotąd przebywa. Potem wydarzeniu p. wojewoda łódzki nie mianował nowego starosty, wyznaczając tylko kierownika starostwa p. Władysława Cichockiego „na czas nieobecności starosty Brzezińskiego". Jest zatem nadzieja, że wrazie wyjścia ze szpitala dla umysłowo chorych w Kochanówku p. starosta obejmie z powrotem urzędowanie. Dodać trzeba, że cała ta historja była skrzętnie ukrywana tak iż dopiero po paru tygodniach przytoczone szczegóły wyszły na jaw.



ROZRUCHY W INDJACH.

W czasie posiedzenia konferencji w Bombaju doszło do starcia między przedstawicielami partyj indyjskich. Awantury przeniosły się na ulicę. Jak widać z ilustracji w walkach politycznych w Indjach dużą rolę odgrywa parasol.

Afera a la Tasiemka.

Banda terorystów w Łodzi.

Na terenie rzeźni łódzkiej wykryto bandę terorystów, która działała na wzór słynnej bandy Tasiemki w Warszawie.

Od szeregu lat 38-letni Wicek Fajbusiewicz oraz jego dwaj bracia 37-letni Dawid i 36-letni Fajwel, posiadający własne furgony do przewożenia mięsa, obsługiwali łódzkich rzeźników, odwożąc im poćwiartowane bydło z rzeźni do poszczególnych sklepów rzeźnickich.

Ponieważ bracia Fajbusiewicze wyróżniali się atletyczną budową ciała i olbrzymią siłą, wyparli wkrótce z terenu rzeźni swoich konkurentów, przejmując monopol przewozu mięsa w swoje ręce. Fajbusiewicze dyktowali wobec tego rzeźnikom ceny przewozu mięsa, które musiały być uiszczone pod rygorem represyj i rozpraw nożowych.

Teroryzowani rzeźnicy **próbowali kilkakrotnie wyswobodzić się z pod władz terorystów**, wszystkie jednak ich próby w zarodku były sparaliżowane, opornych zaś rzeźników zazwyczaj znajdowano w kałużach krwi z zadanymi ranami przez nieznanych sprawców.

Rzeźnicy zrezygnowali z oporu i w dalszym ciągu korzystali z usług Fajbusiewiczów opłacając żądany haracz

Pytani przez policję na kogo rzucają podejrzenia o tajemnicze napady, teroryzowani rzeźnicy odmawiali podania nazwisk napastników, oczywiście z obawy przed zemstą.

Trwało to wszystko lat 5.

Bardziej jednak odważni z pośród teroryzowanych rzeźników zbuntowali się ostatecznie. Dwutygodniowy bunt zakończył się jednak porażką rzeźników. Teroryści bowiem **skradli wszystkie koła od furgonów, które były własnością rzeźników**, wnętrze ich zniszczyli, a następnie trefnili.

Tejże samej nocy policja znalazła zbuntowanych rzeźników poranionych na ulicy.

Ponieważ zbuntowani rzeźnicy musieli z dalszego oporu zrezygnować, Fajbusiewicze nałożyli nowe „podatki" sięgające 200 zł. Ponieważ płacenie tego haraczu rzeźnikom zmudziło się, 20 z nich złożyło zameldowanie w urzędzie śledczym.

Policja Fajbusiewiczów aresztowała. Sędzia śledczy zastosował bezwzględny areszt.

Dalsze śledztwo w toku.

11 miljonów bezrobotnych

W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

Ilość bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych wynosi obecnie 11 miljonów. Cyfra ta wzrasta stale, jednakże nie w takim już tempie jak na wiosnę r. b. W kołach politycznych mówią, że prezydent Hoover ma zamiar zaprosić wielkich przemysłowców amerykańskich na konferencję do Białego Domu celem omówienia możliwości wprowadzenia pięciodniowego tygodnia roboczego w całych Stanach. Projekt ten, mający stać się środkiem zaradczym przeciw bezrobociu, oddawna jest jednym z postulatów, wysuwanych zarówno przez pewne koła przemysłowe, jak i przez robotników.

Rzeczy ciekawe.

DZIKIE KONIE I OSŁY NA WYMARCIU.

Rozwój automobilizmu wypiera z użycia konie domowe, a rozwój cywilizacji prowadzi do zniknięcia konia wogóle. Dzikie konie, pasące się dotąd na wolności t. zw. mustangi w prerjach amerykańskich, znajdują się już na wymarciu. Tak samo się dzieje w Północnej Afryce, gdzie na podgórzu Atlasu znajdowały się w dużej liczbie stada dzikich osłów. Wymierają one i znikają w miarę postępów cywilizacji na obszarach dotąd dzikich. Zebry np. uratowało przed zupełną zagładą tylko urządzenie w środkowej Afryce kilku rezerwatów na terytorjum francuskiego Konga i angielskich kolonij. Trzymają się jeszcze tylko stada dzikich koni górskich w Azji, w niedostępnych dolinach Tybetu.

WYZWANIE, RZUCONE FAKIROM PRZEZ AMATORA.

Niezwykły konkurs odbędzie się w Rzymie pomiędzy połykaczami gwoździ, tłuczonego szkła i t.p. smakołyków, a naśladowcą fakirów, amatorem Manetti. Manetti podjął się mianowicie wystąpić publicznie i powtórzyć wszystkie wyczyny fakirów, którzy zechcą się z nim zmierzyć, twierdzi on bowiem, że wszystkie „cuda" fakirów są niczem innem, jak „naturalnym objawem autosugestji, którą każdy może u siebie wywołać". Manetti twierdzi, że będzie w stanie wykonać publicznie wszystkie wyczyny fakirów bez najmniejszej dla siebie szkody, a w celu kontroli nad popisami zaprosi komisję złożoną z uczonych i lekarzy. Zapowiedź tych popisów wywołała w Rzymie ogromne zainteresowanie.

JÓZEF KNOL - KRECZOWSKI

ZŁOTA PIĘŚĆ

65

— Hm... hm! — mruknął Martin, rzuciwszy wesołe, łobuzerskie spojrzenie na Edwarda — To, zdaje się, o nas mowa!

— Co do mnie, — odrzekł doktór Brun — najbardziej żałuję, iż nie mogłem widzieć miny szanownego p. Bertrandy w owej chwili, kiedy...

Urwał, bo na placu teraz dopiero podniósł się ryk tysiąca ochrypłych głosów Tłum pochłonął człowieka w urzędowej czapce. Jakieś niezrozumiałe, wściekłe okrzyki w różnych językach rozdzierały powietrze. Ciżba ludzka kołysała się, jak las, targany burzą.

Olga Bella cofnęła się od okna. Jakiś lęk niewyraźny opanował ją na widok tego groźnego tłumu dziwnych, brodatych mężczyzn. Fala ponurego gniewu i mściwej pasji przewalała się na placu — — i Olga Bella czuła prawie dotykalnie tę falę nad wychylonemi z okna głowami Edwarda i Martina.

— Chodźmy stąd! — szepnęła półgłosem.

Obaj mężczyźni uśmiechnęli się ku niej swobodnie.

— Jesteśmy przecież autorami tego niezwykłego widowiska! — zauważył Edward — Nie dziw się, siostrzyczko, że nas interesuje jego przebieg!

— To prawda! — potwierdził Martin, odchodząc od okna — Jednakże, skoro postanowiona jest wycieczka — — chodźmy!

— To widowisko — dodał po chwili — nie skończy się zresztą ani dziś, ani jutro!

W chwilę później, trzymając się pod ręce, przeciskali się we troje wśród ciżby, stłoczonej na placu. Mieli teraz możność przyjrzenia się zbliska osobliwym twarzom tego tłumu awanturników z całego świata. Sami nie zwracali niczyjej uwagi; o uszy ich obijał się tylko zmieszany, dziki szwargot wszystkich języków świata — —

Wreszcie odetchnęli swobodniej w jakiejś wąskiej, bocznej uliczce.

XIX.

Ostatni gest Maksa Gibsona.

Wciśnięty mocno w skórzane poduszki samochodu, Maks Gibson przez lustrzaną szybę spoglądał obojętnie w kalejdoskop ulic. Ciężkie myśli miljardera układały się fałdami na jego białem, wysokiem czole. Gruba, skórzana teczka leżała na jego kolanach.

Maks Gibson jechał właśnie na otwarcie międzynarodowej konferencji bankierów całego świata, zwołanej z jego inicjatywy, w porozumieniu z rządami wszystkich państw. Przedmiotem tej konferencji miały być obrady nad sytuacją, jaka się wytworzyła w gospodarce światowej wskutek niebywałej, najsensacyjniejszej ze wszystkich katastrof ekonomicznych — katastrofy złota.

Sytuacja ta była istotnie poważna. Wiadomość o odkryciu laboratorjum w Lytton, wytwarzającego sztuczne złoto, obiegła w kilku godzinach obie półkule globu, wywołując wszędzie wrażenie wstrząsające.

Był to pierwszy sygnał katastrofy.

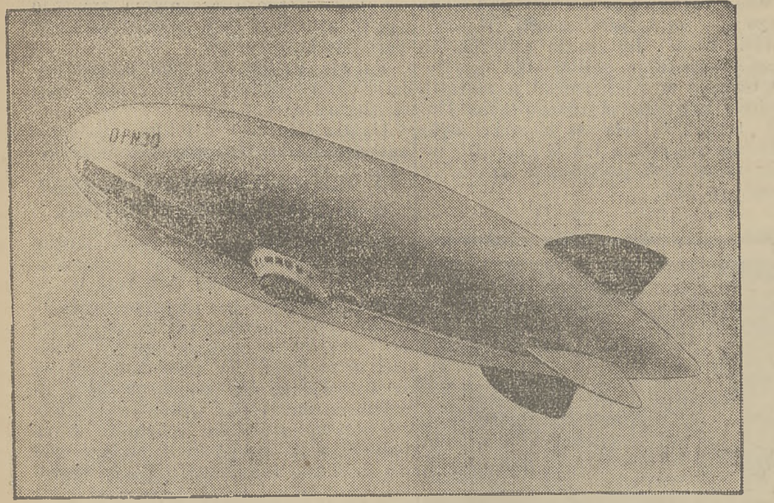
W ciągu następnych dni ujawniło się, że takich laboratorjów, produkujących złoto, jest w różnych punktach globu kilkanaście. One to, rzucając masy sztucznego złota na rynki światowe, były przyczyną zagadkowego, od szeregu tygodni obserwowanego zjawiska; jednakże systematyczny, w miarę powolny spadek cen złota mógłby jeszcze długo być problemem, niepokojącym jedynie międzynarodową finansjerę — gdyby nie to sensacyjne odkrycie!

Teraz wypadki potoczyły się jak lawina.

Panika i zdenerwowanie, obejmujące dotychczas wyłącznie sfery giełdowe, rzuciła się na całe państwa i społeczeństwa. Zrozumiano powszechnie, że katastrofa złota na najbliższą metę pociągała za sobą katastrofę wszelkiego, na złocie opartego pieniądza. Życie gospodarcze całego świata stanęło wobec widma wstrząśnień, w skali dotychczas nieznanej.

Konferencja bankierów z udziałem przedstawicieli rządów wszystkich państw, miała się właśnie zastanowić nad sposobami ratowania tego układu ekonomicznego, którego kręgosłupem był pieniądz, jako środek wymienny, jako miernik wszelkiej wartości. Bez niego byt cywilizacji zdawał się być zachwianym! O ratowaniu złota mowy być nie mogło — było ono teraz, gdy dowiedziano się, że można je wytwarzać sztucznie, kruszcem o nieznacznej i zmiennej wartości. Chodziło o rzecz nierównie trudniejszą: o ustanowienie nowego miernika, nowej substancji, która mogłaby zastąpić zdetronizowane złoto!

D. c. n.



ZBROJENIA POWIETRZNE NIEMIEC.
Niemiecki mały sterowiec wojskowy „Parcival“ długości 46 metrów odbył pierwszą podróż próbną na niemieckiem Pomorzu. Sterowiec ten wykazujący dużą ruchliwość może odbywać loty na odległość 1000 kilometrów.

TRAGEDJE POSIADACZY BŁĘKITNEGO BRYLANTU.

W tych dniach zjeżdża do Rygi, europejskiego Eldorado rozwodzących się, multimiljarder Mac-Lin(który chce tu przeprowadzić swój proces rozwodowy.

Proces ten stoi w pewnym związku z „Błękitnym brylantem“, znanym po słem nieszczęścia“. W swoim czasie pani Mac Lin zapragnęła gorąco posiadać ten brylant. Prosiła też swego małżonka tak długo, aby jej kupił ten wspaniały klejnot, aż miljarder uległ jej prośbom, choć zwrócił jej uwagę na to, że klejnot ten przynosi nieszczęście. Przezorna właścicielka, zawarła ze sprzedawcą brylantu układ tego rodzaju, że zobowiązał się on przyjąć kamień w każdej chwili z powrotem, gdyby faktycznie przyniósł on nieszczęście pani Mac Lin.

Otrzymawszy wspaniały dar od męża, pani Mac Lin niezwłocznie włożyła go na szyję. Był to czas poobiedniego spaceru, zabrała więc swego synka i udała się z nim na przechadzkę do parku. Nagle z bocznej alei wypadł samochód, błotnik zaczepił chłopca, wlókł go jakiś czas za sobą, a potem rzucił nim o drzewo. Dziecko wkrótce zmarło, a pani Mac Lin zdeponowała brylant w safesie, gdzie dotąd spoczywa.

Dziwnym zbiegiem okoliczności błękitny brylant w ciągu trzech stuleci przynosił nieszczęście wszystkim swoim właścicielom. W roku 1670 znany francuski podróżnik, Jean Tavernier, ukradł go ze świątyni pogańskiego bożka, Rama Sity, po uprzedniem zabiciu strażnika. Tavernier sprzedał później ten wspaniały klejnot królowi francuskiemu, Ludwikowi XIV; sam zaś wybrał się znów na wyprawę do Indyj, pomimo swego podeszłego wieku. Miał wtedy lat 80. Podróż była nieszczęśliwa: Tavernier padł ofiarą krwiożerczego tygrysa.

Ludwik XIV kilkakrotnie darowywał błękitny kamień, ale potem zabierał go nieoczekiwanie z powrotem. Podczas jednego z wielkich przyjęć dworskich klejnot ten nosiła królewska faworyta, pani de Montespan. Wyglądała tego wieczora tak pięknie, że króla oczarowały całkowicie jej wdzięki. Ale już w wda tygodnie potem wpadła w niełaskę, musiała natychmiast opuścić dwór i wstąpiła do klasztoru.

Później król pożyczył brylant na jeden wieczór ministrowi skarbu, Fouquet. Już następnego dnia został ten minister nagle uwięziony i zamknięty w Bastylji, gdzie wkrótce zmarł. Potem Ludwik nie wypuszczał już kamienia z ręki. Często bardzo nosił go sam. W krótki czas zagasło słońce „króla-słońca“. Po jego zgonie kamień przeszedł w posiadanie Marji - Antoniette'y: nieszczęśliwa królowa lubiła nosić go na szyi. Dopiero w tym dniu, gdy złożyła głowę pod nóż gilotyny, rozstała się z tym klejnotem.

Po tych nieszczęśliwych przygodach swoich właścicieli, brylant ukazał się w Amsterdamie u znanego jubilera Fallsa. Ten ostatni zdecydował, aby go oszlifować na nowo. Jednakże w dniu, gdy opracowanie kamienia zostało ukończone, syn jubilera ukradł go. Złodziej porzucił Amsterdam i wyjechał do Paryża, gdzie sprzedał swój łup za drobną sumkę. Ale od dnia, w którym zawładnął błękitnym skarbem, szalony pech prześladował młodego Fallsa. Całą sumę otrzymaną za kamień wydał w towarzystwie kobiet, a widząc, że nic mu już nie pozostało w kieszeni, puścił sobie kulkę w łeb.

Człowiek, który nabył kamień od młodego Fallsa, był Francuzem i nazywał się Bolier. Wiedział on, że kamień jest ukradziony, więc nie odważył się sprzedawać go we Francji. Przesiedlił się więc do Londynu, zamieszkał tam w dzielnicy ubogich i nosił bezcenny klejnot w pończosze. Gdy wreszcie umierał już literalnie z głodu, zdecydował się sprzedać brylant i zwrócił się z ofertą do znanego londyńskiego jubilera Eliasona. Ale gdy kupiec w parę dni potem zeszedł do suteryny, w której żył biedny władca djamentu, znalazł go już martwym.

Następnym właścicielem był Anglik, Tomasz Hope. Nabył on kamień za cenę 18.000 funtów szterlingów i podarował go swemu synowi, Franciszkowi. Ten ostatni poznał w tym czasie sławną tancerkę Maya Yola, pojął ją za żonę i obdarował wspaniałym błękitnym klejnotem. Młoda żona wyrzucała pieniądze garściami i Tomasz Hope znalazł się wkrótce na bruku.

W wieku XX-ym brylant należał do księcia Poniatowskiego, żyjącego we Francji. Ofiarował on go francuskiej tancerce Ladou z Folies Bergeres. Tancerka została wkrótce potem zastrzelona w chwili występu przez wielbiciela, któremu dała kosza. Kilka dni potem książę został zamordowany na ulicy, a jubiler, który mu sprzedał kamień, z rozpaczy odebrał sobie życie.

W jakiś czas potem błękitny brylant dostał się za pośrednictwem przekupnia greckiego do rąk sułtana Abdul Hamida. W parę dni po dokonaniu sprzedaży Grek wraz z całą rodziną stracił życie w wielkiej katastrofie autobusowej. I znowu wkrótce potem sułtan Abdul Hamid stracił tron. W przededniu nieszczęścia ofiarował on sławny brylant ulubionemu eunuchowi. W parę dni po przewrocie znaleziono eunucha zaduszonego w jego własnym pokoju...

Potem na długie lata zaginął słuch o błękitnym kamieniu. Ostatnio ukazał się on w Waszyngtonie, gdzie Mac Lin nabył go na prośby swej małżonki. Po śmierci dziecka właścicielka przestała go nosić. Spoczywa on bezpiecznie w safesie.

Ciekawe byłoby wiedzieć, czy pech właścicieli kamienia należy tłumaczyć działaniem magicznego przekleństwa, analogicznego do klątwy, jaka dotknęła śmiałków, którzy zamącili dostojny spokój grobowca faraona Tutenkhamena.

Ciekawe też, czy człowiek, który zwróciłby zrabowany klejnot świątyni, zamieniłby przez to samo klątwę na błogosławieństwo tajemnych sił. Być może dowiemy się o tem, ponieważ Mac Lin po przeprowadzeniu procesu rozwodowego ma zamiar zwrócić klejnot tejże samej świątyni, z której on został w swoim czasie skradziony.

Może nastąpić przewrót

W HISTORJI STAROŻYTNEGO RZYMU.

Pisma naukowe doniosły, że profesor archeolog Majuri znalazł w gmachu Herkulanum bibljotekę jakiegoś Rzymanina, zawierającą wiele cennych rękopisów starożytnych Greków i Rzymian.

Jeśli tak jest istotnie, to fakt ten może być przyczyną wielkiego zamieszania, nietylko wśród uczniów szkolnych, którym przybędą nowe teksty do studjowania, ale wśród wszystkich miłośników prawdy.

Dotychczas, dzięki znanym nam dokumentom, mieliśmy całkiem określone pojęcia o poszczególnych postaciach ze świata starożytnych Aten, czy Rzymu.

Wiedzieliśmy, że Demostenes był patrjotą, Sokrates — ofiarą, że żona Cezara była cnotliwą i poza wszelkiemi podejrzeniami, a Neron był panem o przykrym charakterze.

Nie wątpiliśmy o tem nigdy, że Cycero był uczciwym człowiekiem. Tyberjusz miał rozwiązłe obyczaje, a Kato był chodzącą cnotą.

Wszystko to było już uporządkowane, poklasyfikowane. Nie było wątpliwości. Opinja o tych panach była już dawniej ustalona.

I oto, znajduje się nowe dokumenty.

A co będzie, jeżeli rzucą one nowe, całkiem inne światło na tak dobrze nam znane postaci?

Wyobraźcie sobie, że natrafia się nagle na listy miłosne żony Cezara; albo na dokument, stwierdzający, że Wergiljusz wcale nie pisał „Eneidy“; albo że Demostenes był przekupiony przez fabrykantów sprzętu wojennego; albo że Cycero korzystał z jakich' tajnych funduszów, że Kornelja, matka Grakchów zdradzała męża; albo, wreszcie, że Neron był niewinnie oczerniony przez gansterów, którzy podpalili Rzym, a Kato spędzał noce w podejrzanych spelunkach Rzymu...

Może, byłoby, więc, lepiej póki czas prosić prof. Majuri, by nie zaglądał do dokumentów, które nie wiadomo co kryją...

PRZEWAGA.

— Twoja żona ma trzech przyjaciół, a ty milczysz?

— Cóż mogę czynić? Jestem w mniejszości.

DZIWNE.

— Kochana Wandziu, musisz się stać oszczędniejszą. Karol się użala, że wasze gospodarstwo domowe kosztuje za drogo.

— Jak może on powiedzieć coś podobnego, wszak nigdy nas niema w domu.

Cennik ogłoszeń: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10 — 30 gr., za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20 — 60 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszenia drobne o zgubionych dokumentach i poszukiwaniu pracy po 5 groszy za wyraz, najmniej 50 groszy. Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. W numerze niedzielnym i świątecznym 25 proc. drożej Ogłoszenia fantazyjne 50 proc. droższe Szerokość szpalt przed tekstem i w tekście 70 mm. za tekstem 35 mm. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Za niedostarczenie pisma z przyczyn, od Wydawnictwa „Kurjera Zachodniego“ niezależnych, Wydawnictwo nieodpowiada. Wszelkie pretensje finansowe Wydawnictwa „Kurjer Zachodni“ zaskarżalne są w Sosnowcu.

SOSNOWIEC: Redakcja: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. Nr. 64. Skrytka pocztowa 62. Administracja: Piłsudskiego 4. Tel. 73.
FILJE: Będzin, Małachowskiego 7. Tel. 7-90. — Grodziec, Będzińska. Dąbrowa, ul. Krótka 11. Tel. 202. — Zawiercie, 3-go Maja 27.

WYDAWCA I REDAKTOR NACZ. TADEUSZ OPIOŁA. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO“ W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEW SKI.